№ 273. **Kraków, 27 Listopada — Środa.** **Rok 1878.**

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.
Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w Państwie Austryackiem	24 zł.	6 zł.	2 zł. 50 c.
„ Niemieckiem	25 zł.	7 zł.	3 zł.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	32 zł.	8 zł.	3 zł.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Administracya „CZASU" tudzież urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej. Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym), za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 c. Nadesłane (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 c. za każdy raz. Dołączenia do „Czasu" (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. do 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 c. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Należytości uprasza się naprzód nadesłać przekazem pocztowym. Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują we Lwowie Ajencya „Czas" w głównym składzie tytoniu Nr. 1 przy ulicy Halickiej Nr. 4, w Paryżu wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière 38); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M.) Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie n. M.) Rotter & Comp.

Ogłoszenie przedpłaty.

Z przesyłką pocztową w państwie
Austryackiem na m. Grudzień zł. 2·50
Od 1go Grudnia do końca Marca. „ 8·—
Z przesyłką pocztową w państwie
Niemieckiem na m. Grudzień 6 marek
Od 1go Grudnia do końca Marca 20 „

☞ Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.

Kraków 26 listopada.

Co myślimy o przyszłych losach traktatu berlińskiego, wiadomem jest. Nie robimy sobie żadnych pod tym względem złudzeń i uważalibyśmy za nader szkodliwe i niebezpieczne, aby je tak w monarchii jak i w kraju naszym żywiono. Pomimo, iż traktat ten jest dziś jedynem *criterium* obrony interesów europejskich, jedyną podstawą, o którą oprzeć się można, aby stawić czoło zaborczym i groźnym zamiarom panslawizmu, przeczuwamy, że wykonanym nie będzie, i że pominięcie jego warunków, mianowicie głównego, wycofanie wojsk rosyjskich z Bułgaryi i Rumelii nie wywoła starcia między mocarstwami; że to starcie odwleczonem zostanie aż do ukończenia materyalnego sprawy wschodniej. Posłowie nasi w delegacyach wspólnych postawili znaną interpelacyę co do sumiennego wykonania traktatu berlińskiego, dla tego właśnie, iż czuli i wiedzieli, że dziś stanowi on jedyną dyplomatyczną i legalną tamę od panslawizmu, a że nawet i tej niedokładnej i niedostatecznej tamie grozi już niebezpieczeństwo.

Odpowiedź hr. Andrassego na interpelacyę posłów polskich nie wzmocniła naszej wiary w trwałość traktatu berlińskiego, nie przekonała nas wcale, aby Austrya miała kiedykolwiek stanąć w obronie jego warunków, aby siłą chciała wymódz uszanowanie dla jego postanowień, aby z bronią w ręku zmusiła Rosyan do opuszczenia na wiosnę Rumelii i Bułgaryi, których ci opuścić nie zechcą a może i nie będą mogli. Oświadczenie hr. Andrassego tak co się tyczy ewakuacyi ziem tureckich, jak też: „że c. k. rząd poczytuje sobie za zadanie działać wszelkiemi siłami ze względu na wszechstronne wykonanie postanowień kongresu" zbyt przypominają stylem, manierą i duchem swym wszystkie oświadczenia c. k. rządu, dotyczące zamiaru zajęcia Bośni i Hercegowiny, lub jakiejkolwiek części terytoryum tureckiego, abyśmy mogli widzieć w nich cokolwiek innego, jak tylko nieubłaganą konieczność, która zmusi wszystkich kontrahentów traktatu berlińskiego do wszechstronnego zaniechania wykonania postanowień kongresu. Jest to ta sama ręka fatalności, która pchała zawsze piękną małżonkę nieszczęśliwego Menelasa!

Nową bardzo niekorzystną dla traktatu berlińskiego wróżbą, nowym działania fatalności dowodem jest wybuch wojny między rządem indyjskim a Afganistanem. Anglia zmuszona prowadzić bezpośrednią o swoje indyjskie interesa walkę, mniej okaże się skłonną do wywołania pośredniej w Europie. Gdyby Anglia zamierzała bronić warunków traktatu berlińskiego, niezawodnie byłaby wszelkiemi siłami unikała starcia z Afganistanem. Wspaniałe pułki indyjskie nie będą już mogły na wiosnę przybyć, aby dodać powagi i mocy słowom lorda Beaconsfielda i notom lorda Salisburego, upominającym się o wykonanie „co do litery" traktatu berlińskiego a w łatwem zgnębieniu o tyle dumnego i chełpliwego, o ile jest słabym nieprzyjaciela, znajdzie W. Brytania pociechę a może wynagrodzenie za zawody, które ją w maju spotkają nad Bałkanami i u wybrzeża morza Czarnego.

Widzimy zatem tak w wypowiedzianych słowach jak w dokonanych czynach dni ostatnich, symptomata tej choroby, na którą umrze traktat berliński a która zaiste zdolną by była zniszczyć silniejszy nierównie organizm, silniejszą budowę.

Odpowiedź hr. Andrassego zawiera w sobie nawet drogocenne wskazówki co do prawdopodobnego przebiegu choroby. Hr. Andrassy stwierdziwszy, że ks. Łabanow czynił zawisłą ewakuacyę ziem tureckich od zawarcia nowego traktatu między Rosyą a Portą, dodał później „W ostatnich czasach otrzymałem ze strony poważnej zapewnienie, że i Rosya poczytuje wspomniane oświadczenie swego reprezentanta za zdanie osobiste i t. d." W słowach tych widzimy jakby naszkicowany przebieg dalszych wypadków. Rosya będzie szanować traktat berliński, lecz gwałcić go będą osobiście jej dyplomatyczni, polityczni i wojskowi przedstawiciele. Europa zadawalniać się będzie oświadczeniami Rosyi a ślepą i głuchą pozostanie na osobiste działanie jej reprezentantów i w końcu może stać się, że Rosya okaże się gotową na wiosnę opuścić Rumelię i Bułgaryę, lecz w skutku osobistego zdania dowódzców, wojska jej tam pozostaną a Europa zadowolni się tem, że wojska jej zajmować będą kraje tureckie nie dla tego, aby Rosya tego pragnęła, lecz tylko z powodu zdania osobistego organów jej rządu.

KORESPONDENCYA „CZASU."

Peszt 24 listopada.

△ Dzisiaj stoczono w komisyi budżetowéj delegacyi austryackiéj walną bitwę, która skończyła się przegraną ministerstwa wspólnego, albowiem większość komisyi przyjęła wniosek Herbsta, aby z formalnych powodów przejść do porządku dziennego nad projektem rządowym tyczącym się wydatków w r. 1878 na zajęcie Bośni i Hercegowiny. Czy ta przegrana hr. Andrassego w komisyi nie zostanie powetowaną upadkiem wniosku Herbsta na pełnem posiedzeniu delegacyi, okaże się w ciągu dwóch lub trzech dni. Lecz przystępuję do zdania sprawy z dzisiejszego posiedzenia komisyi budżetowéj.

Herbst jako przewodniczący komisyi zagajając posiedzenie przedstawił, że na porządku dziennym są przedłożenia rządowe tyczące się wydatków spowodowanych zajęciem Bośni i Hercegowiny, i radził każdy z tych projektów oddzielnie traktować.

Hr. Andrassy rzekł, że nic nie ma przeciw głosowaniu oddzielnie nad każdym projektem; lecz musi w imieniu ministerstwa spraw zagranicznych wyrazić życzenie, aby nad wszystkiemi projektami razem toczyły się rozprawy ogólne tak w komisyi jak następnie w delegacyi, gdyż wszystkie projekta mają jedno i to samo merytoryczne uzasadnienie, a mianowicie wykazanie potrzeby zajęcia Bośni i Hercegowiny, a wskazania interesu monarchii w działaniu w tym kierunku. Ten sposób traktowania całéj sprawy w niczem nie ubliży prawu komisyi lub delegacyi przyjęcia jednego a odrzucenia drugiego projektu, przyjęcia lub odrzucenia wszystkich, i wyrażenia ministerstwu wotum nieufności lub zaufania.

Herbst nie sprzeciwia się takiemu postępowaniu.

Ks. Khevenhüller wspomniawszy, iż dzienniki wiedeńskie niedokładnie i fałszywie streszczały niejednokrotnie przemowy i zdania delegatów w komisyi, wnosi, aby wezwano dwóch stenografów na posiedzenie, którzyby stenografowali przemowy i wnioski. (Nawiasem dodam, iż właśnie hr. Andrassy uskarżał się jak fałszywie i podstępnie przytaczano przemowy jego w dziennikach wiedeńskich i potem zarzucano mu, że co innego mówił).

Demel sprzeciwia się wnioskowi Khevenhüllera.

Andrassy oświadcza, iż z swojego stanowiska jest za wnioskiem Khevenhüllera, bo w obecnem położeniu rzeczy nie ma żadnych poufnych zwierzeń, owszem pragnie, aby zapatrywania jego były znane i jawne a tak podane jak je wypowie.

Herbst sprzeciwia się spisywaniu stenograficznie całych obrad komisyi, skoro dotąd nie było tego zwyczaju.

Teuschl jest także przeciwnym i uważa szkodliwem dla rzeczy spisywanie stenograficzne i ogłaszanie dosłowne obrad komisyi, albowiem często można z początku obrad wyrazić jakie zdanie, a następnie po zasięgnieniu objaśnień i rozbiorze przedmiotu wśród obrad do innego przejść przekonania.

W skutku takich zapatrywań, Khevenhüller cofa swój wniosek.

Hr. Andrassy. Komisya ma prawo orzekać, czy chce lub nie, aby osnowę jej obrad spisywano. Ponieważ zaś według dotychczasowego zwyczaju każdy starał się, aby jego zdanie wypowiedziane w komisyi, przeszło do publiczności niezmienione i nieprzekręcone, przeto i rząd ma to samo prawo.

Po takim ustępie zapowiadającym ważność obrad przystąpiono do rzeczy.

Przewodniczący Herbst zaprasza wiceprezesa ks. Czartoryskiego, aby objął przewodnictwo, gdyż sam zamierza postawić wniosek i brać udział w rozprawach. Poczem zabrał głos p. Herbst i miał długą przemowę następującej treści:

W przedłożonym projekcie rządowym, mówiącym o użyciu 60 milionów złr. w maju r. b. jeszcze uchwalonych i o wydaniu następnie jeszcze 41 milionów w r. b. na koszta zajęcia Bośni i Hercegowiny nie może iść rządowi o uzyskanie kredytu. ale o danie mu przez delegacyę *votum indemnitatis* — t. j. uwolnienia go od odpowiedzialności. Rząd nawet wyraźnie powiedział w przedłożeniu swojem, iż wydatki te poczynił pod własną odpowiedzialnością. Lecz zapytuję się, czyż można na zasadzie tak krótkich i niedostatecznych przedłożeń żądać i dać *votum* uwalniające od odpowiedzialności, *votum* zatwierdzające?

Powtóre delegacya nie ma prawa dawać takiego *votum* i zatwierdzać poczynione lub proponowane wydatki, albowiem część tych wydatków ma być przeznaczoną na zarząd Bośnią i Hercegowiną. Tak w Izbach austryackich jak węgierskich objawiano zdanie, że w zakres działania delegacyi nie wchodzi prawo uchwalania wydatków na zarząd. Nadto Izby tak jednej jak drugiej połowy monarchii nie orzekły, jaka ma być organizacya Bośni i Hercegowiny, a uchwalenie wydatków na zarząd przesądza już poniekąd organizacyę. Delegacye mają prawo uchwalania wydatków wspólnych, a do takich nie mogą być liczone koszta zarządu Bośnią i Hercegowiną. Wreszcie zajęcie Bośni i Hercegowiny nastąpiło na mocy mandatu udzielonego traktatem berlińskim, lecz traktat ten nie został przez Izby ani w jednej ani w drugiej połowie monarchii roztrząśnięty i przyjęty. Nie ulega zaś wątpliwości, że na zasadzie ustaw zasadniczych wszelki traktat, który pociąga za sobą nałożenie ciężarów na państwo lub zmianę terytoryalną, powinien być poddany pod rozbiór i przyjęty przez Izbę, aby stał się prawomocnym. Wprawdzie § 6 ustawy zasadniczej o władzy wykonawczej zastrzega monarsze prawo zawierania traktatów, ale jeżeli traktat nakłada ciężary na państwo, potrzebuje dla prawomocności swej zatwierdzenia parlamentu. Otóż ponieważ w projektach rządowych powiedziano, iż zajęcie Bośni i Hercegowiny nastąpiło wskutek mandatu danego traktatem berlińskim, a ten traktat pociągnie za sobą wydatki i ciężary, przeto zanim delegacye będą mogły orzec o udzieleniu lub odmówieniu *votum indemnitatis* za wydatki poczynione na zajęcie Bośni i Hercegowiny, musi wprzód ten traktat być roztrząsany i przyjęty przez Izbę.

Otóż takie rozumowanie doprowadziło mnie do przedłożenia komisyi następującego wniosku:

„Wysoka delegacya raczy uchwalić:

„Zważywszy, że przedłożenie względem przyzwolenia kredytu dodatkowego do kredytu nadzwyczajnego 60 milionów złr., uchwalonego na rok 1878, nie żąda istotnie kredytu na wydatek, który ma być uczyniony, ale rzeczywiście żąda zatwierdzenia wydatków już dokonanych, a dokonanych bez zezwolenia ciał reprezentacyjnych, do tego przez konstytucyę powołanych, że przeto idzie tutaj o żądanie *votum indemnitatis* co do wydatków już uskutecznionych.

„Zważywszy, iż przedłożenie rządowe krótkie, nie jasne i niezupełne, nie może wystarczyć, aby służyło za podstawę rozpraw mających na celu udzielenie *votum indemnitatis* za wydanie sum tak wielkich.

„Dalej zważywszy, iż pieniądze te rząd pod własną odpowiedzialnością wydał na wykonanie postanowienia traktatu berlińskiego, a dla prawomocności tego traktatu potrzebnem jest, odpowiednio konstytucyi, przyjęcie go przez Radę państwa.

„Wreszcie zważywszy, że wspomniony traktat został istotnie przedłożony 4 listopada przez rząd Izbie deputowanych, lecz Izba ta odroczona zaraz, nie była w stanie roztrząsnąć tego traktatu i postępować z nim odpowiednio do konstytucyi.

Z tych powodów Delegacya Rady państwa przechodzi do porządku dziennego nad przedłożeniem wspólnego ministerstwa „względem przyzwolenia kredytu dodatkowego na rok 1878 do uchwalonego już kredytu nadzwyczajnego 60 milionów złr."

Peszt 24 listopada 1878 r.

Po przedłożeniu przez Herbsta wniosku, który powyżej dosłownie przytoczyłem, oświadczył krótko ks. Lichtenstein, iż na wniosek ten zgodzić się nie może, chociaż nie pochwala wielu rzeczy, które się stały. Oświadczenie to znaczyło dla wtajemniczonych, iż chociaż wszedł w rokowania z Herbstem nie przystępuje do przymierza z nim idącego tak daleko. Poczem zabrał głos hr. Andrassy przeciw wnioskowi. Streszczę tu o ile możności jego przemowę.

Na tak we wszystkich szczegółach obmyślany i przygotowany wniosek — rzekł Andrassy trudno nie dać odpowiedzi improwizowanej, ale będzie się starał uczynić to. Zgadzam się zupełnie z wnioskodawcą, iż przedłożenie rzadowe co do wydatków w r. b. na zajęcie Bośni i Hercegowiny ma po większej części na celu uzyskać zatwierdzenie przez Delegacyę wydatków już dokonanych i udzielenie rządowi absolutorium. Delegacya ma zupełne prawo wydatki te pod odpowiedzialnością rządu poczynione zatwierdzić lub zatwierdzenia odmówić. W przedłożeniach przedstawionych Delegacyom nie uzasadnił wprawdzie rząd potrzeby zajęcia Bośni i Hercegowiny, pozostawiając sobie to uzasadnienie do rozpraw merytorycznych nad przedłożeniami tak w komisyi jak na pełnem posiedzeniu Delegacyi. Sądzę, że na drodze merytorycznej mogą Delegacye całą sprawę zbadać i prawo swoje w zupełności wykonać, projekty rządowe przyjąć lub odrzucić politykę rządu naganić lub pochwalić. Ale szkodliwie dla dobra państwa, zdaniem ministra popycha wniosek sprawę na przewlekłą drogę formalną, na drogę sporów o kompetencyę. Dalej Andrassy przyznaje, że według ustaw zasadniczych reprezentacya państwa ma prawo każdy traktat, który w następstwach swoich nakłada na ciężary państwo roztrząsać i przyjąć.

Osobiście nie miałby on nic przeciw poprzedniemu przedłożeniu traktatu berlińskiego Izbom w obu połowach monarchii, albowiem jakiż może być rezultat rozpraw i uchwał Izby? Albo przyjęcie traktatu albo jego odrzucenie. Zapytuję się, czy Izba poselska traktat uchwalony na kongresie przez całą Europę, ratyfikowany przez Cesarza na mocy służącego mu prawa, byłaby odrzuciła? Z pewnością nie. *) Przeto on miałby osobiście dalsze czynności ułatwione. Ale takiemu postępowaniu **sprzeciwiał się interes państwa.** Jakież miałaby stanowisko monarchia nasza na obradach mocarstw europejskich, gdyby po ułożeniu traktatu, po podpisaniu go i po zażądaniu ratyfikacyi w ciągu dni 14tu odpowiedział reprezentant monarchii austryacko-węgierskiej: ja tego uczynić nie jestem w stanie, bo wprzód musi być traktat przez Izby roztrząsany i przyjęty. Nie dał takiej odpowiedzi reprezentant żadnego mocarstwa konstytucyjnego, ani Anglii, ani Francyi, ani Włoch; nie dał go także reprezentant monarchii austryacko-węgierskiej.

Postąpienie takie nie sprzeciwia się bynajmniej konstytucyi i ustawom zasadniczym naszym. Albowiem oprócz paragrafów przytoczonych przez wnioskodawcę, jest w konstytucyi inny jeszcze artykuł brzmiący, że Cesarz ma prawo zawierać pokój a wydawać wojnę, ratyfikować traktaty. Traktat berliński ma znaczenie pokoju; wojna europejska z bliska zagrażała, kongres ją zażegnał.

Nasze życie konstytucyjne jest zbyt młode, abyśmy mogli na każdy przypadek czerpać z dawniejszych doświadczeń i z dawniejszego postępowania przykłady i wzory, zasięgnąłem więc autentycznej wiadomości, jakie w takich razach jest postępowanie w innych państwach konstytucyjnych.

W Anglii, która cieszy się od wieków życiem prawdziwie konstytucyjnem, niema spisanej w tym względzie ustawy, lecz dawny *usus* zastępuje prawo; otóż w tej konstytucyjnej Anglii nikt ani z partyi rządowej, ani z partyi opozycyjnej nie przypuszczał nawet, aby traktat wtenczas dopiero można przedkładać królowej do ratyfikacyi, gdy go poprzednio parlament przyjmie. Najliberalniejsi angielscy mężowie stanu, uważaliby takie postępowanie w sprawach zagranicznych za niemożebne, za szkodliwe interesom państwa. Po ratyfikacyi traktatu ministeryum tam odpowiada przed parlamentem, iż traktat taki doradziło królowej ratyfikować; można tym doradcom korony dać wotum nieufności i ich usunąć, ale działania państwa w sprawach zagranicznych nie można wstrzymywać. We Francyi traktat berliński po jego ratyfikowaniu przedłożono Izbom do wiadomości; tak samo postąpił rząd włoski.

Zresztą, czyż prawo reprezentacyi państwa oznaczone konstytucyą, doznało jakiejkolwiek przez to ujmy? — bynajmniej. Prawo reprezentacyi państwa jest, iż nie uchwali ciężarów płynących z jakiegoś traktatu, dopóki tego traktatu nie przejrzy i nie zatwierdzi; to prawo pozostaje nienaruszone dotychczas reprezentacyi państwa i wykona go, gdy będzie budżet uchwalać.

Ale roztrząsanie spraw zagranicznych i czeka-

*) Ten ustęp przemowy Andrassego p. Giskra zaraz przekręcił i protest przeciw przekręconemu założył.

Część literacko-artystyczna.

DZISIEJSZA ROCZNICA.

Obchodzimy jutro pierwszą rocznicę śmierci Lucyana Siemieńskiego. Jeżeli każdemu ona bolesna, to cóż dopiero temu dziennikowi, którego on był pierwszym założycielem i pierwszą ozdobą, tym kolegom, co przez lat tyle pracowali z nim przy jednym stole. Stało się to tak nagle, tak niespodziewanie, że dziś jeszcze do straty jego przywyknąć nie możemy i zdaje nam się czasem, jak żeby wyszedłszy na krótko, miał zaraz powrócić, że to jeszcze jak dawniej, jak przed rokiem: że za chwilę zobaczymy go we drzwiach, lub usłyszymy z za drzwi ten głos i śmiech, który tak nam został w sercu, że zdaje się, jak żeby brzmiał jeszcze w uszach.

Nie przyjdzie... nie przyniesie nam żadnej z tych prac rozmiarami drobnych, ale treścią ważnych i powabnych, które dla pisma były chlubą, a dla jego czytelników zabawą, rozweseleniem, szlachetną umysłową przyjemnością, często mądrą nauką. Rok się skończył, ale nasza żałoba i tęsknota trwa, a nasz osierocony feileton kiedy znajdzie takie pióro, jak to co go stworzyło, a dziś rok pisać w nim przestało?

Jak mamy uczcić tę smutną rocznicę? wspomnień o Lucyanie Siemieńskim wyszło wiele od jego śmierci, a jedno więcej nie miałoby celu, bo ani pamięci jego odświeżać potrzeba, ani powtarzać tego, co się u nas i gdzie indziej pisało nie warto. A przecież bez śladu w naszym dzienniku rocznica ta przejść nie powinna. Cóż więc zrobić możemy? Dwie rzeczy. Jedna jest godną pamięci zmarłego i powszechnego po nim w całej Polsce żalu, to ogłoszenie prenumeraty na wydanie dzieł jego o ile być może zupełne, które komitet przez rodzinę do czynności tej powołany dziś właśnie ogłasza. Przez to robi się krok najskuteczniejszy do rozszerzenia i utrwalenia pamięci i sławy Siemieńskiego, a publiczności daje się sposobność do nabycia jego dzieł, a zarazem do okazania, że je ceni. To jest jeden nasz sposób obchodzenia i uczczenia dzisiejszej rocznicy.

A drugi choć skromniejszy, miły jak sądzimy będzie naszym czytelnikom tak, jak nam samym. Zdarzyło nam się dostać parę urywków pióra Siemieńskiego dotąd nigdy nie drukowanych. Wierszyk jeden jest cały, i bardzo piękny, a rzewnym smutkiem przypominający ten, w którym poeta w przeczuciu końca mówił o sobie: *Komu w drogę temu czas.* Drugi jest widocznie niedokończony, ale zajmujący, bo to wiersz do Warszawy, pisany pod wrażeniem pierwszego jej od roku 1831go, i ostatniego już widzenia. Oprócz tego dwa urywki prozą. Te, za krótkie, iżby autor mógł był myśl swoją w nich rozwinąć, nie mogą oczywiście mieć wartości naukowej, lub literackiej. Ale mają i one także wartość pamiątki i dla tego ogłaszamy je w ten dzień pamiątkowy. „Nic boleśniejszego, jak przypomnienie dobrych czasów w nieszczęściu," i smutno nam, zwłaszcza w tym dniu, podawać do druku rzeczy Siemieńskiego, kiedy on już nigdy dla nas pisać nie będzie. Ale niech raz jeszcze *Czas* ma feileton Lucyana Siemieńskiego: niech go ma nie dla tego, jakobyśmy sztuczną illuzyę jego życia chcieli wywołać, ale dla tego, że czytając jego własne słowa każdy i przypomni go żywiej i rzewniej o nim pomyśli i serdeczniej brak jego uczuje. Składamy więc w rocznicę śmierci na jego grobie wieniec nie naszemi rękami wity, tylko z jego własnych listków i gałązek, a te choć małe i poobrywane, obleciałe z jakiegoś większego drzewa, najlepiej grób ten uczczą i ozdobią.

Naprzód niech idzie to, co najmniej powabne. Wiadomo, jak Lucyan Siemieński wiele w ciągu swego życia myślał o książkach dla ludu, służących do czytania i do uczenia. *Wieczory pod Lipą*, i mała bardzo dziś rzadka książeczka nam samym nie znana; o *książkach dla ludu*, czy też o *sposobie nauczania wiejskich dzieci*, dowodzą, jak myślał o tem za młodu. W późniejszych latach, kiedy zakładanie szkół wiejskich, oświata ludu, różne dla niego wydawnictwa, wreszcie przymus do uczenia się, stały się powszednim i stałym faktem w naszem życiu, on znowu zastanawiał się nad tą sprawą głęboko, a z obawą przewidywał niebezpieczeństwa nauki, która źle rozmierzona i w niewłaściwej mierze udzielana, wydać może na niebezpieczeństwo i klęskę całe pokolenie ludzi niedouczonych, a we własnem mniemaniu oświeconych i wykształconych. Czy z dawniejszych czy z tych ostatnich lat pochodzi fragment, który tu podajemy? nie wiemy. Jest on oczywiście wstępem, początkiem jakiegoś obszernego artykułu lub może nawet rozprawy, w której Siemieński oprócz potrzeby szkół wiejskich, chciał wyłożyć na czem w jego przekonaniu zawisła ich należyta organizacya i ich pożytek, jakie nauki i jak miałyby być udzielane, żeby szkoła była dobrą. Nieszczęściem jest tego tak małe, że wartości innej, jak pamiątkowej mieć tu nie może.

Książki dla ludu.

Dawniej zostawiona była wyłączna piecza nad ludem Kościołowi i duchowieństwu, i lud wychowywał się pod opieką samej nauki katolickiej, która mogąc dla wszystkich wystarczyć, wystarczała tembardziej pracowitemu ludowi, niemającemu dość wolnego czasu, aby mógł gonić za wiadomościami mniej dającemi się zastosować w jego ubogim i roboczym stanie. Dość że z tych nauk, udzielanych mu przez Kościół, nie tylko spływało nań duszne zbawienie, ale nadto rosło zamiłowanie do pracy, bojaźń grzechu, ścisłe spełnianie obowiązków towarzyskich, zgoła to wszystko, co nazywamy dobrem wychowaniem człowieka w jakimkolwiek się stanie urodził. Nauka ogłaszana ustnie, a zatem przez żywe słowo, wpajała się głęboko w umysły prostaczków, jednością swoją trzymała je w spójni, i to sprawiała, że będąc wypływem boskiej mądrości, czyniła człowieka z ludu rownie światłym, jak najuczeńszego doktora. Światło bowiem wiary naszej ma to do siebie, że w najgłówniejszych punktach, zarówno się wszystkim udziela. Na tej zasadzie, umiejętność czytania i pisania będąc wielką pomocą w kształceniu się, wymagała równej czujności w układaniu i rozpowszechnianiu książek, z którychby lud mógł czerpać zdrową naukę i prawdę. Dla czego duchowieństwo nasze mając lud w swojej opiece przez tyle wieków, nie postarało się o odpowiednie dla niego książki; dla czego wreszcie, wyjątkowo tylko zajmowało się udzielaniem mu nauki czytania i pisania? Tem tylko dałoby się tłomaczyć, że widząc zabiegi różnowierców, w rozszerzeniu książek fałszujących pojęcia katolickiego Kościoła, chwyciło się łatwiejszej drogi przeszkodzenia tej zarazie, aby niewkradła się do ludu, i przestało mu udzielać elementarnej nauki czytania, pisania i rachunku. Zapewne pozostawała inna pracowitsza droga: uczyć go i dać mu książki, nie tylko umacniające w zasadach wiary, ale nadto oświecające co do potrzeb i powołania rolniczego stanu wieśniaka. Komu jednak wiadome są trudności, i ogrom zadania, co do wychowania ludu jakiego kraju, aby to się działo z pożytkiem, z pilną ścisłością, w odpowiednim kierunku, nie z upodobania lecz z obowiązku, ten pojmie, że takie szkoły ludowe jak je dziś pojmujemy, nie mogą się krzewić, tylko tam, gdzie rząd świecki pozaprowadza stosowne w tym celu komisye i zakłady. Mógł u nas w dawniejszych czasach pleban jaki gorliwy urządzić u siebie szkółkę parafialną i kształcić dziatwę wiejską, lecz to była rzecz prywatnej woli, wyjątkowa chęć dobra. A lubo zdarzało się, że światli pasterze w niektórych dyecezyach starali się nakłaniać plebanów do opiekowania się szkółkami parafialnemi, rozszerzać naukę czytania i pisania, to zawsze stanowiło, choć na większą skalę, wyjątek. Wypominać zaś dawnej Rzeczpospolitej naszej, dla czego nie zajęła się oświatą ludu, jedno jest, co żądać więcej jak od każdego innego narodu w tymże samym czasie, tem więcej, że uwaga rządów na wychowanie ludu, dopiero bardzo niedawno obudziła się, a właściwie od chwili, kiedy lud został wyjęty tak z pod opieki duchowieństwa jak szlachty. Dzisiaj więc rządy wziąwszy w ręce wychowanie ludu, niezmiernie są zakłopotane co do praktycznego zastosowania nauki. Masa umiejętności w górze ogromna, cóż z niej udzielić tej niższej warstwie i ile udzielić, żeby nie było za mało lub za wiele? Jeśli mało? to nacóż te szumne zapowiedzi o szkołach ludowych, kiedy to samo otrzymałoby się dawnemi środkami, zostawiając szkółki pod wyłączną opieką plebanów. Jeśli za wiele? to znowu niebezpieczeństwo grozi od strony zaszczepienia zarozumiałej niedouczoności, której Francya winna tyle wewnętrznych niepokojów. Kiedy dla podrażnionych ambicyj, powołanie rolnika stanie się zaciasną areną, któryż na świecie rząd potrafiłby dogodzić wszystkim uroszczeniom?

(Dokończenie nastąpi).

nie o kierunku politycznym naszej monarchii, prawo to należy do delegacyj wspólnych według najwyraźniejszego brzmienia ustaw zasadniczych. Uchwały delegacyj a nie Izb, obowiązują ministra spraw zagranicznych. Chcecie dać wotum nieufności ministrowi spraw zagranicznych, chcecie naganić dotychczasową politykę rządu w sprawie wschodniej, otwarte do tego pole w delegacyach. Przenoszenie spraw zagranicznych do Izb, doprowadzić może do starć wewnętrznych, a naszą konstytucyę zwichnąć. Przeto dla dobra istotnego monarchii wzywam panów, abyście odstąpili od wytaczania tych sporów kompetencyjnych, a weszli w *meritum* sprawy, a tu macie otwarte pole działania.

Odkładając do następującego listu streszczenie długiej jeszcze bardzo rozprawy, w której głos zabierali: Kuranda, Demel, Sturm, Teuschl i Russ w poparciu wniosku Herbsta słabszemi niż wnioskodawca argumentami, zaś przeciw wnioskowi minister skarbu Hoffmann i jeszcze raz hr. Andrassy a p. Giskra przekręciwszy słowa Andrassego, wniósł przeciwko tym słowom do protokułu protest — odkładając powtarzam do następnego listu streszczenie tych rozpraw, podam w niniejszym ich rezultat i uchwałę komisyi.

Po końcowem przemówieniu p. Herbsta jako wnioskodawcy, przewodniczący ks. Czartoryski podał wniosek Herbsta do głosowania. Za wnioskiem oświadczyło się 14 członków komisyi t. j. wszyscy „wiernokonstytucyjni“ jej członkowie niemieccy, a przeciw wnioskowi 6ciu członków komisyi z Izby panów, gdyż siódmy ks. Czartoryski nie mógł głosować będąc przewodniczący. Przypomnieć tu muszę, iż z powodu błędu popełnionego przez delegatów z Izby panów przy wyborze komisyi, większość jej nie odpowiada większości całej Delegacyi.

Po przyjęciu wniosku przejścia z formalnych powodów do porządku dziennego nad pierwszym z projektów rządowych tyczących się wydatków na zajęcie Bośni i Hercegowiny, Herbst, przeczytał szybko przygotowane już naprzód sprawozdanie komisyi, które większość przyjęła bez rozpraw i na tem zakończono posiedzenie.

Niektórzy sądzą, iż rząd cofnie na teraz przedłożenia swoje a zwoła Radę państwa dla roztrząśnienia traktatu berlińskiego. Jednak wątpię aby na tę wszedł drogę.

Dodam wreszcie, że wniosek Herbsta, sprawozdanie jego i cały plan postępowania na dzisiejszem posiedzeniu komisyi, ułożony był na tajnych naradach delegatów niemieckich „wiernokonstytucyjnych“, odbywanych od trzech dni u p. Dumby.

Peszt 24 listopada.

☐ Na dzisiejszem posiedzeniu komisyi budżetowej uchwalono większością 8 głosów (14 przeciw 6) przejść do porządku dziennego nad wnioskiem rządowym w sprawie okupacyi Bośni i Hercegowiny. Kredyt ten, jak wiadomo, wynosi 41 milionów na r. b. i 34 na rok przyszły. Wynik ten, chociaż można go było przewidzieć, sprawił powszechnie złe, deprymujące wrażenie. Większość komisyi nie jest jeszcze większością w plenum delegacyi, zwłaszcza tym razem, bo tak się stało, że do komisyi zostali wybrani po większej części sami członkowie opozycyi. Mówią tu, że stało się to brakiem przezorności ze strony rządu, który mógł na to wpłynąć, aby komisya budżetowa składała się z jego zwolenników. Z delegatów polskich nikt nie wszedł do komisyi budżetowej trzech z nich pp. Jaworski, Smarzewski i Czerkawski dotąd jeszcze nie przybyli. Tak tedy projekt rządowy upadł, postanowiono przejść do porządku dziennego z dwóch przyczyn: naprzód dla formalnych niedokładności a powtóre, że okupacya wypływa i opiera się na mandacie danym Austryi przez traktat berliński, a Rada Państwa dotąd nie wypowiedziała zdania swego o tym traktacie. Rządowi nic innego nie pozostaje, jak w plenum delegacyi poddać rezolucyę mniejszości pod głosowanie, bo ile mi się zdaje nie ulega wątpliwości, że mniejszość dzisiejsza jest i będzie większością w Delegacyach, dzisiejsza zaś większość zostanie mniejszością.

W każdym razie wotum komisyi budżetowej przykre zrobiło wrażenie i może mieć nawet złe następstwa, a obawiają się tu, by nie zachwiało tych delegatów, którzy pozostali wiernymi hr. Andrassemu.

W Sejmie węgierskim ciągną się jeszcze rozprawy adresowe, *gutta cavat lapidem*, tak i tu mowy znakomitszych członków opozycyi podminowują zwolna fundament, na którym stał dotąd p. Tisza. Większość t. j. stronnictwo rządowe zaczyna się chwiać, powstają różne nieporozumienia, przyszło już nawet do scysyi i gotowo się stać nawet to, co w parlamencie przedlitawskim. Nie ma tam punktu, około którego mogłyby się różne elementa krystalizować, ale tym sposobem i opozycya nie wygrywa, bo tworzą się nowe stronnictwa i wszystko się rozpada. Podobny proces nazywają Francuzi bardzo trafnie: *l'emiettement des parties.* Jak rzeczy dzisiaj stoją, Tisza już nie może rachować na znaczniejszą większość, niż 20 głosów a może i mniej. W delegacyach to dostateczne, mniejszem nawet można się zadowolić, ale w Węgrzech żadne ministeryum nie mogło się dotąd utrzymać większością 20 lub 15 głosów. Jeżeli więc w ostatniej chwili jaka nowa mowa p. Tiszy, zawarcie konwencyi z Turcyą lub coś podobnego nie przyjdzie w pomoc, to prawdopodobnie p. Tisza nie zechce zostać i nie podejmie się rekonstrukcyi gabinetu w takich warunkach. Stanowcza dymisya p. Tiszy zadałaby wobec Węgrów kłam hr. Andrassemu, skutki więc jej nie dadzą się zupełnie przewidzieć.

Warszawa 21 listopada.

Wypadki lwowskie stanowią tu od dni kilku przedmiot rozmowy wszystkich. Okrzyk boleści, żalu, gniewu, jest powszechny. Publiczność nasza nie jest teraz tak skora do sądu jak dawniej, a wyrobić sobie dotychczas pojęcia o powodach zajścia nie mogła, mając tylko pobieżne a stronnicze artykuły gazet zagranicznych i jeszcze od nich treściwsze telegramy, przedrukowane z *N. fr. Presse.* Uczuciom wszakże swoim daje wodze i na ustach wszystkich pytanie: Kto winien?

Nie można inaczej mianować jak śmiesznością pochód z pochodniami, ten sposób manifestacyi czysto niemiecki, w sprawie złożenia hołdu, za objawy niby patryotyzmu polskiego. Wszystko to zdaje się sztuczne, zapożyczane, nakręcane, a nie wywołane rzutkością publicznego uczucia. Inaczej umieli ojcowie nasi oddawać hołd mężom prawdziwej zasługi, a imiona ich pamięci pokoleń przekazywali nie zbryzgane kałem i krwią.

Z drugiej strony cięższy, daleko groźniejszy zarzut, nurtuje tu w publiczności warszawskiej i po zebraniu szczegółów całej tej sprawy, wybuchnie niewątpliwie głosem powszechnego oburzenia, przeciw czasopismom lwowskim, które od tak dawna naigrawają się z wszelkich zasad, z wszystkiego co wielkie, co święte, lekceważą ludzi zasługi, organiczną pracę, błotem walają każdą siłę dodatnią, rozbudzają namiętności i pod w łachmany przez nich podarty sztandar liberalizmu, przywołują niedojrzałą młodzież. Ich to rzeczywiście sprawa, one są powodem hulaszczych wybryków młodzieży, tragicznego rezultatu, a być może, bardzo smutnych następstw dla kraju; ciężki one kiedyś zdadzą rachunek i przed Bogiem i przed krajem, który ma pod dostatkiem i energii i siły organicznej w sobie, by w danym razie pociągnąć do odpowiedzialności ludzi podsycających krnabrne żywioły w jego łonie. A sądy narodu sprawiedliwsze będą lecz i surowsze od dzisiejszych.

Mamy nadzieję, że te smutne wypadki wielu zbłąkanym oczy otworzą, że opuszczą obóz złej wiary, że reakcya nastąpi i szeregi ludzi zasad i pracy organicznej się zwiększą, tak jak to u nas jest coraz widoczniejszem. Owych dezerterów z obozu rewolucyi codziennie liczba się u nas wzmaga i jakby dla wynagrodzenia złego, jakie zdziałali, są to najgorliwsi apostołowie dobrej sprawy. Karę natychmiastową dzienników, główne źródło złego, to zdaniem naszem, tylko publiczność ma w swoim ręku.

Spadanie ciągłe waluty rosyjskiej na targach zagranicznych, pomimo miodowych słów zwiastuna pokoju Szawałowa, jest dla nas żyjących tu w zupełnej cieśni w widnokręgu naszym politycznym oznaką, że sprawa wschodnia nie znajduje się jeszcze na punkcie swego przesilenia i że mocarstwa europejskie nabierają przekonania, iż Rosya z drogi wytkniętej w kwestyi panowania na półwyspie Bałkańskim nie zejdzie, dopóki siłą, nahajką, bagnetem Armstrogna lub Uchatiusa pociskami do tego nie będzie zmuszoną. Dzienniki wszystkie głoszą cały szereg wzajemnych przymileń i ustępstw i że pokój będzie nienaruszony. — Giełdy mówią inaczej, boją się i codziennie jakby przy rachunku sumienia powtarzają, że się boją, iż się nie dosyć obawiają. Rubel też codziennie spada, nowy minister skarbu Greigh głosi, że ma w zapasie dostatecznie złota do zapłacenia kuponów od pożyczek zagranicznych na dwa lata; zebrane są komisye do podwyższenia podatków na wyrobie wódki, podatku stemplowego; noszą się z myślą obłożenia kolei żelaznych podatkiem. To wszystko ma zwiększyć dochody skarbowe, pomimo tego giełdy są nieczułe, nieufne i rubel spada w wartości.

Stanowi to w stosunkach naszych handlowych wielki niepokój i każdy kupiec sprowadzający towary z zagranicy nie może ustanowić ostatecznego rachunku kosztów, dopóki nie przyjdzie fatalny termin weksli zwykle w walucie zagranicznej ciągnionych. Kupcy nie mogą się zaopatrywać w znaczne zapasy towarów, pomimo tego, że żądania do Rosyi są wielkie i przybywający ztamtąd kupcy po wyroby naszego kraju, zaopatrują się także i w wyroby zagraniczne, o ile takowe tu w zapasie zostają, świat więc handlowy jest w położeniu trudnem i nie jest w harmonii ze światem przemysłowym.

Dla przemysłowców wszelkiego rodzaju otwiera się coraz szersze pole zarobku. Obawiać się tylko należy, by przy zastoju interesów w Niemczech a ogromnych widokach u nas, element germański nie napływał do nas w większej mierze, niż go strawić możemy i tak miasto Łódź, które przed trzema laty nie liczyło więcej jak 70,000 ludności, liczy jej dzisiaj 100,000. Warszawa dochodzi już do 350 000 ludności. Ten anormalnie gwałtowny ruch ludności, ma jak każdy tego rodzaju objaw i dla nas niebezpieczną stronę, bo chociaż dalecy jeszcze jesteśmy od przeludnienia i od za wielkiej produkcyi, to jednakowoż zwrócić należy na to uwagę, że odbyt na nasze wyroby liczony jest na Rosyę; dopóki zatem kupcy tamtejsi przybywają tu i płacą gotowizną, niebezpieczeństwa nie ma, gdy wszakże przyjdzie posyłać towary na składy lub dawać wekslowy kredyt, to postać rzeczy zmienić się może.

Ciekawy jest pod jednym względem bardzo wyraźnie się rysujący zwrot przemysłu warszawskiego, to jest, że bardzo wiele wyrobów przychodzi z zagranicy w stanie, że tak powiem, na pół wykończonym, wyroby te dekorowane w Warszawie, idą do Rosyi, tak n. p. porcelana, stroje damskie, krawieczyzna męzka, wyroby galanteryjne ze skóry i t. d. Wyroby te odznaczają się dobrym smakiem i pokup wielki w Rosyi znajdują; jest to wprawdzie drobny przemysł, ale tysiące rąk zatrudnia. Okoliczności wyrabiają nas na handlujących i przemysłowców, jest to uzupełnienie zdolności naszych i charakteru, życzyćby należało, by się harmonijnie zlało ze szlacheckim naszym dotychczasowym zakrojem charakteru. Okoliczności też coraz więcej węzłem rzeczywistego pieniężnego interesu wiążą nas z ostatecznemi nawet kończynami azyatyckiemi imperium rosyjskiego.

Poczdam 20 listopada.

W wielu kołach pocieszają się nadzieją, że środki przedsięwzięte z mocy ustawy wyjątkowej, stłumią ruch socyalistyczny, i wyobrażają sobie, że socyalizm zaczyna już konać. Jest to jednak złudzeniem. Zakazać dzienniki, rozwiązać stowarzyszenia, wzbronić zgromadzeń, nie jest jeszcze stłumieniem socyalizmu. Przeszkody stawiane są tylko formom socyalizmu, lecz nie przestał on przez to istnieć w szynkowniach, fabrykach, magazynach. Wielu z właścicieli fabryk sądziło, że niebezpieczeństwo zostanie usuniętem, gdy będą odmawiać roboty każdemu, ktokolwiek znany jest z zasad socyalistycznych. Lecz zakaz ten nie osiągnie skutku, gdyż przywódzcy stronnictwa socyalistycznego wydali hasło swym współwyznawcom, aby w podobnych razach kłamali bez skrupułu. Robotnicy wydają przeto ustnie lub piśmiennie wszelkie żądane przyrzeczenia i tym sposobem ćwiczą się tylko w hipokryzyi. Surowość, z jaką w podobnych okolicznościach prześladowani są robotnicy socyalistyczni, wywiera na pewnej części ludności wpływ całkiem odmienny od tego, jakiego się spodziewano. Pewna litość niewłaściwa lecz bardzo naturalna budzi się na widok prześladowań, i dziś ci sami, co nazajutrz po zamachu byliby skazali na szubienicę lub łamanie kołem Hödla lub Nobilinga, biorą w obronę ich współwyznawców politycznych.

Pozorny spokój stronnictwa socyalistycznego wobec wymierzonych weń ciosów, jest taktyką nadzwyczajnie zręczną. Rząd czyha niecierpliwie na chwilę, w której będzie mógł ująć w rękę kierowników stronnictwa, lecz socyaliści niedostarczyli mu dotąd pożądanej sposobności i nie można im dotąd nawet zarzucić, jak katolikom, biernego oporu.

Pozorny ów spokój osłania siłę oporu socyalizmu, lecz kto nie łudzi się powierzchnią rzeczy i umie okiem sięgnąć w głębiny społeczne, spostrzega, że żywioły wzburzenia nurtują i wrą z tem większą rozprężliwością, odkąd ręka policyi zamknęła wszelkie klapy bezpieczeństwa. Nie jest to nigdy bez niebezpieczeństwa dla społeczności, gdy się chce kneblować stronnictwo liczące kilka milionów adherentów.

Co do książki p. Buscha *Bismark u. seine Leute*, o której wam doniosłem, jest tu mniemanie, że nie mogła ona być ogłoszoną wbrew woli ks. Bismarka, p. Busch nieprzestaje bowiem, równie jak dawniej, redagować w Hanowerze półurzędowego dziennika, płatnego z *Reptilienfondu.* Książkę tę pojąć tylko można ze stanowiska słabości kanclerza, który głęboko jest przekonanym, że wszystko interesuje cały świat, cokolwiek dotyczy jego osoby.

Paryż 22 listopada.

W całej historyi parlamentów europejskich nie masz przykładu tak długich i niesprawiedliwych rugów jak odbywające się teraz w Izbie francuskiej. Od grudnia przeszłego roku do dziś dnia trwają te rugi nieustannie. Wyrugowano do siedemdziesięciu deputowanych mniejszości, to jest prawie czwartą część; „komisya do rugów“ stawia zawsze za powód unieważnienia wyboru nacisk jaki władze administracyjne wywierały na wyborców przez „kandydatury officyalne“. Dla bezstronnego oka takie postępowanie „komisyi rugów“ jest tylko pretekstem. Kandydatury oficyalne są, były i będą we zwyczajach wszystkich parlamentów. Jeżeli wolno prywatnym osobom stowarzyszać się w celu wyświecenia stanu rzeczy krajowych i oświecenia o takowym wyborców nawet przy prawie ograniczonem wyborców a cóż dopiero mówić o głosowaniu powszechnem, — to dla czegóżby ministeryum, na którem zawsze ciąży ogromna odpowiedzialność za sprawy państwowe i ich kierunek, było pozbawione prawa używania tych środków jakiemi posługują się zwykle każdy wyborca, każda grupa wyborcza? Odpowiedzą: byłoby to zmieszanie władz — wcale nie. Wybrani (deputowani) stanowią władzę, a nie wyborcy. Kiedy parlament nie zebrany a więc bezczynny, ministeryum może występować i występuje jako grupa wyborcza, nic więcej. Wszędzie tak samo... Wszak wiadomo, jak się dzieje w Anglii i w Ameryce? ile tam po prostu pieniędzy kosztują każde wybory. Nakoniec „większość“, która tak niemiłosiernie ruguje teraz i w tej samej chwili, przez podróże, mowy, bankiety — cóż robi, jak nie „kandydaturę oficyalną“? — z tą tylko różnicą, że nie oświeca ale bałamuci wyborców.

Zdawałoby się, że nie na dobie mówić teraz o rzeczy tak dawno trwającej, ale trzy ostatnie rugowania narobiły tu dosyć hałasu i bodaj czy nie zaszkodzą większości. Paul de Cassagnac bronił się jak żołnierz rubasznie, śmiało — dostało się wszystkim nawet Marszałkowi, którego nazwał „przeniewiercą“ *(parjure).* De Mun, kazał, nauczał jak z ambony. P. Fourtou, były minister 16 maja, nie należący właściwie do żadnego stronnictwa chyba własnego, ubijającego się o teki ministeryalne (co mu wytknął publicznie P. Dufoure), powiedział większości gorzkie prawdy. Nie bronił on siebie jako deputowanego ale jako ministra. „Gdybym był robił powinność jako minister, mówił, nie bylibyście teraz w tej Izbie“.... i dalej: „Kiedy się wypowiada wojnę wszystkim Francuzom, których nie ożywia stara wiara republikańska“.... „To kłamstwo!“ przerwał Gambetta. — Prezes nie przywołał Gambetty do porządku, lecz zrobił tylko uwagę za wyraz nieparlamentarny, — w tedy Gambetta wyrzekł: „Dla regulaminu cofam to słowo“. — Ztąd pojedynek, który odbył się wczoraj między P. Fourtou i Gambettą. Otóż chciałem dojść do tego pojedynku. Odbył się on parlamentarnie przez wołową skórę, jak Domejki z Dowejką. — O 35 kroków wymienioną została jedna kula, a więc nie tak nawet srogo jak w Panu Tadeuszu, bo tamci mogli sobie „pukać“ do jutra, a ci nie mieli czasu, bo po dwóch pudłach, P. Gambetta wpadł na korytarzach Izby w objęcie swych przyjaciół już o 2giej z południa jak bohater po walecznym czynie.

Oportunistom nie idzie wcale o wzmocnienie Rzeczypospolitej, ktora chociaż pijana, jednak nie wali się jeszcze pod stół, ale oto że w r. 1880 będą wybory na prezydenta, wybory będą całym kongresem, a więc *à bon entendeur salut.* Będzie jednooki rządzić ślepemi, a Francya przejrzy tylko, gdy uczuje nad sobą „Konwent“ z dyktatorem, który oby odzyskał Francyi dawną pozycyę w Europie, bo dziś pozycya ta jest bardzo platoniczna.

W najlepszym razie ta Rzeczpospolita *aimoble et honnête* doprowadzi Francyę do stanowiska Holandyi na większą skalę. Każdy Francuz będzie mieć bibliotekę z walorów procentujących i co piętnaście dni wycinać sobie będzie kupony stosownie do epoki, połowę których zamieni na nowe walory itd. A polityką będą się zajmować po polsku, z fajeczką przy kominku.

Bukareszt 16 listopada.

Wrócili z Sylistryi prezes Rady i minister spraw zagranicznych. Usiłowania ich nie były, jak się zdaje, bezskuteczne, gdyż większość komisyi rozgraniczenia oświadczyła się za domaganiami rumuńskiemi. Sam tylko reprezentant rosyjski był odmiennego zdania. Komisarze odnieśli się następnie z rezultatem prac swoich do swych rządów, których oczekiwaną jest decyzya.

Wiadomo wszystkim, że Rumunia wielką przywięzuje wagę do tej kwestyi, lecz mało kto zna powody. Rumunia otrzymawszy Dobruczę w zamian za wszystkie swoje ofiary, nie może pozwolić, aby prowincyę tą obcinała chciwość bułgarska. A jednak jest to tylko wzgląd podrzędny; istotna tajemnica jest następująca: Rumunia nie mogąc otrzymać Sylistryi, powzięła plan utworzyć obok tego słowiańskiego miasta stołecznego, miasto rumuńskie, któreby z księstwem łączył most, a mając czynny udział w liberalniejszych ustawach, wkrótce do znacznego mogło dojść rozwoju. Otóż właśnie miejsca, gdzie wznieść się miało to przyszłe ognisko i jedynego punktu, gdzie mógł być most zbudowany, domaga się dziś polityka rosyjska. Czy odgadła projekt? Zdaje się to prawdopodobnem.

W każdym razie, zapewniają mnie, że skoro tylko znaną będzie decyzya mocarstw, wojsko jenerała Angelesco przekroczy Dunaj. Lecz co do faktu, rzecz się tak ma. Celem przejścia granicy nie jest już otrzymanie prowincyi z rąk Rosyan, lecz zajęcie jej wspólnie z nimi. Zdaje się w istocie, że ponieważ rokowania, o których wam niejednokrotnie donosiłem, nie doszły do skutku, gabinet petersburski oświadczył, że korzystać chce z prawa, jakie mu przyznał traktat berliński i nie opuści Dobruczy, aż po upływie roku,

Postanowienie to, którego groźny charakter zbyt jest jawnym, daje do myślenia rządowi książęcemu. Jeżeli przystępuje wprost do dzieła, to zapewne liczy na pomyślny skutek toczących się rokowań, inaczej bowiem krok ten nie dałby się wytłumaczyć. Jakież byłoby bowiem w razie wojny położenie Rumunii, będącej w nieprzyjaźni z Rosyą, lub nawet neutralnej, gdyby uwięziła 10 tysięczny korpus w prowincyi zajętej przez Rosyę i położonej po tamtej stronie Dunaju? Aby uzupełnić te uwagi, dodam, że Rosyanie fortyfikują Kustendże. Co się zaś tyczy samych rokowań, nie wiele one się posunęły od ostatniego mego listu. Donosiłem wam już, że rząd rumuński zaproponował wymianę nót, warujących wolny przechód wojskom rosyjskim przez przeciąg dwuletni. Propozycyę tę odrzucił gabinet petersburski, który obstaje bezwzględnie przy formalnym traktacie. Rząd rumuński w miejsce tego zaproponował list księcia, któryby się osobiście zobowiązał względem Cara.

Na tym punkcie stała sprawa przedwczoraj, w chwili kiedy się odbyła ostatnia rada ministrów. Lecz zdaje się być prawdopodobnem, że rząd rosyjski nieodstąpi od swoich zapatrywań, prócz domagania się bowiem wolnego przejścia przez terytoryum rumuńskie, wydaje się widocznem, że książę Gorczakow inny ważniejszy cel ma na oku.

W chwili gdy Rosyanie stanęli nad Prutem, byli patryoci rumuńscy, którzy gorąco zalecali neutralność, a nawet opór. Stronnictwo przeciwne przemogło. Rumunia chcąc pokazać czego warta i pociągnięta aspiracyami swego księcia, podążyła za orłami Cara na równiny Bułgaryi. Polityka zachodnia miała jej to naturalnie za złe, lecz niemogła nic innego przypuszczać, jak że ją porwał nieprzeparty prąd okoliczności. Gdy później sprawa Besarabska wznieciła tu gwałtowną nienawiść do północnego mocarstwa, wpływ rosyjski uważany był za wygasły, i kongres uczynił z Rumunii niezawisłe państwo, i to właśnie jest cierniem w oku dla Rosyi.

Jawnem jest, że gdyby po tych wszystkich wypadkach, Rumunia ukazała się znów na scenie jako pomocnica Rosyi, Europa przekonałaby się, że dyplomacya rosyjska jest tam niepokonaną i Rumunia poszłaby w moralne służebnictwo państw Cara. Oto, jak sądzę, istotny powód, dla czego Rosya nalega na podpisanie nowego traktatu. Rozumieją to dobrze Rumuni, lecz w kraju tym dyplomacya obca ma tyle środków akcyi, że dotąd nic jeszcze nie można uważać za pewne. Donosiłem wam już o nadziejach zwiększenia terytoryum po tamtej stronie Karpat, używanych za ponętę. Myśl ta zaczyna już kiełkować między publicznością, i słyszałem już Mołdawian dysputujących nad korzyściami ewentualnego podziału ich ojczyzny. Północne Multany, aż po Seret, zabrałaby Rosya w zamian za Banat i Bukowinę.

Byłoby naturalnie zbytecznem zastanawiać się dziś nad podobnemi elukubracyami, lecz zasługują one jednak na baczną uwagę wobec szybkości z jaką postępują wypadki. Zresztą jawnem jest z tego co poprzedza, że nigdy postanowienie nie wywarło większego wpływu na całą przyszłość kraju, nad to, jakie wkrótce obierze Rumunia.

Wiedeń 25 listopada. Rada jeneralna austro-węgierskiego Banku podała do wiadomości, że z d. 30 października 1878 r. nabyła mocy oznaczonej w art. 1 statutu bankowego (D. u. p. 66. XXV) firmę: Austryacko-Węgierski Bank z formą w artykule 38 przepisaną. Firmy też używają już: Kierownictwo Austryacko-Węgierskiego Banku w Wiedniu, Główny zakład austr.-węgier. Banku w Peszcie i wszystkie filie tego Banku w obu częściach monarchii. Obwieszczenie to podpisali: Moser, gubernator banku, Miller, członek rady jeneralnej i Lucam, sekretarz jeneralny.

Anglia.

Historyczne Towarzystwo polskie w Londynie święciło według zwyczaju w d. 18 b. m. 24tą rocznicę śmierci lorda Dudley Coutts Stuarta, znanego przyjaciela Polaków i obrońcy ich praw, licznem zebraniem się w „Sussex Chambers,“ przyczem prezes Towarzystwa major Szulczewski złożywszy, jak donosi *Dajly Chronicle*, hołd niewygasłej wdzięczności dla zmarłego męża, w ogólnym poglądzie na sprawy europejskie, wspomniał, iż trudno zaprzeczyć po tem co zaszło na Wschodzie, że jest jedno mocarstwo będące przeszkodą spokoju Europy, który inne narody pragną utrzymać, a tem mocarstwem jest Rosya. Jakkolwiek bowiem przed kilku dniami angielski ambasador w Petersburgu został zawiadomiony, że cesarz Aleksander postanowił wiernie wykonać wszystkie warunki traktatu berlińskiego, widzimy jednak według tego co się dzieje w Turcyi, że jakiekolwiek być mogą osobiste uczucia i zamiary Cara, musi on, chociaż w despotycznem państwie, stosować się do zawsze zaczepnej i wiarołomnej polityki swego rządu. Jest to pewnikiem historycznym, że przodek jego Aleksander I ożywiony był w pierwszych latach swego panowania szlachetnemi i liberalnemi uczuciami; zwrócił on swoją uwagę na wewnętrzne ulepszenia w kraju we wszystkich jego politycznych i sądowych interesach, usuwając z swojej polityki zagranicznej wszelką myśl powiększenia i głośno objawiając swoją stronniczość dla Polski, uważając jej krzywdy za kamień obrazy Rosyi i podtrzymując niejakie nadzieje odbudowania jej, lecz nie mógł oprzeć się wpływowi doradzców rosyjskich i musiał im uledz. Tej to machiawelskiej polityce Rosyyan przypisać należy szczególnie cały rozlew krwi w ostatniej wojnie i zamieszania nurtujące Turcyę. Ich zamiary tworzą same w sobie naukę, są oni wyćwiczeni w zaborach i w zatrzymywaniach ich, co jest prawdziwą charakterystyką despotyzmu. Obecny stan zaniepokojenia Anglii możliwością wojny z emirem Afganistanu, z powodu że pozwolił uczynić z dworu swego ognisko intryg rosyjskich, przypomina nam ów czas, w którym lord Dudley Stuart przestrzegał Anglię mowami swemi, mianemi w parlamencie i po za nim przed zamiarami Rosyi w Indyach, jak tego dostatecznie dowodzi korespondencya ogłoszona w r 1840 odnosząca się do Persyi i Afganistanu. Było to jednym z powodów, na których opierał się dowodząc, że jest interesem Anglii przywrócić niezawisłość i potęgę Polski. Jakże innym byłby teraz stan Europy, gdyby ta niezawisłość była przywróconą. Gdyby Francya i Anglia, kiedy były w możności uczynić to, były albo oparły się złowrogiemu podziałowi Polski, albo podczas ostatniej wojny krymskiej były zaczepiły kolos rosyjski z najsłabszej jego strony, jaką jest Polska, popierając Polaków, zamiast ich zniechęcać (szczególnie ostatni cesarz Francyi) w usiłowania zrzucenia jarzma, byłoby to w rzeczywistości zabezpieczeniem tak zwanych „interesów angielskich“. Odbudowanie Polski owego szermierza wolności europejskiej z wolnemi instytucyami, byłoby ubezsilniło otaczający ją wkoło despotyzm. Rosya byłaby się stała drugorzędnem mocarstwem i Prusy nie byłyby wzrastały w dumę olśnione łatwemi łupami na Polsce. Nie byłoby wojny szlezwicko-holsztyńskiej ani francusko-niemieckiej, nie byłoby owych okropności, jakich dostarczyła ostatnia wojna i obecne postępowanie Rosyan w Turcyi, owego skandalu ludzkości i niezatartej plamy cywilizacyi chrześciańskiej, jak tego dowiodły raporta komisyi Rodopskiej, nad któremi surowe komentarze zawarte są w świeżych listach lorda Elche i hr. Shaftesbury. Nie byłoby owego braku obawy przed traktatem berlińskim, który równie jak parvski zuchwale rozdarła Rosya i rzuciła w twarz Europie; nie byłoby intryg, dążących zachwiać panowaniem Anglii w cesarstwie indyjskiem; nie byłoby może obawy przed starciem, które wywołane na granicach Afganistanu, może sprowadzić rozlew krwi i cierpienia w całej Azyi i Europie. Każdy rok dostarcza nowego dowodu jak rozumni byli ci w owem pokoleniu, co jak przyjaciel nasz lord Dudley Stuart właśnie dowodzili w tym kraju, że jedynym skutecznym ciosem przeciw Rosyi byłoby odbudowanie Polski. Niejeden mąż stanu w Europie zaczyna już pojmować, że jedynem to jest lekarstwem, które zapewnić może pokój i bezpieczeństwo Europy i świata. Lecz jak i kiedy to odrodzenie nastąpi, jest tajemnicą Opatrzności.

Bądźmy gotowi, gdyby nadzwyczajne wypadki wezwały nas do spełnienia obowiązków naszych względem ojczyzny, lecz nadewszystko bądźmy ostrożni i unikajmy owych zbrodniczych pomyłek w czynieniu owych porywczych zamachów, które stały się przyczyną naszej zguby. Nie zaprzestajmy pokojowego rozwoju naszych narodowych zasobów, o których uderzających rezultatach świadczy Galicya, gdzie nasz język narodowy, szkoły, uniwersytety i zachowanie naszej religii, nie pozostawiają nic do życzenia, gdzie wszystkie publiczne instytucye używają najwyższej pomyślności i swobody, tak że Galicya jest pod tym względem relikwią dawnej Poski. Pomimo prześladowczego mieszania się rządu pruskiego do Kościoła polskiego i szkół w W. Księstwie poznańskiem, prowincya ta jest również w gruncie polską, gdzie tak jak w Galicyi, pielęgnowaną jest literatura polska, a lista dzieł polskich ogłoszonych corocznie świadczy o wartości i działalności intelektualnego życia. Peryodyczna prasa polska stoi bez przesady na równi z prasą innych krajów Europy w obrabianiu politycznych, naukowych i literackich przedmiotów. To są fundamentalne warunki naszego istnienia, na których polegać możemy bezpiecznie co do naszej przyszłości, wbrew terytoryalnemu podziałowi ojczyzny naszej. Innym i silnym, przyjaznym nam żywiołem jest z każdym dniem wzrastające w siłę stronnictwo w Rosyi skłonniejsze do wewnętrznych reform niż do zewnętrznych zdobyczy, które w danym razie stać się może ważnym sprzymierzeńcem naszym. I ślepym być musi, kto nie widzi, jak szybko Rosya sama się podminowuje, jak wyczerpała swój kredyt. Jeżeli polityka jej potrwa jeszcze lat kilka, bankructwo i anarchia będą nieuniknionym skutkiem i obrócić się mogą na korzyść naszą. Nadzieje nasze mogą być oddalone lecz tem będą rozsądniejsze, a działając według nich idźmy tylko za zdaniem i radą naszego opłakiwanego przyjaciela i dobroczyńcy, którego smutną rocznicę obchodzimy.

Posiedzenie zakończyło wotum podziękowania dla mowcy.

Kronika miejscowa i zagraniczna

Kraków 26 listopada.

Wczoraj wieczorem przybył do Krakowa Arcyksiążę Fryderyk wraz z małżonką swą Izabelą. W dworcu przyjmowali Arcyksięstwa delegat Namiestnictwa i radca dworu Zaleski, radca dworu Englisch, prezydent miasta Dr Zyblikiewicz i jenerał komenderujący bar. Litzelhoffen.

— Przypominamy, że jutro o godz. 10ej odbędzie się w kościele OO. Kapucynów żałobne nabożeństwo za duszę ś. p. Lucyana Siemieńskiego.

— Dowiadujemy się, że Konserwator zabytków pomnikowych otrzymał z prezydyum komisyi konserwatorskiej zapytanie: jak się ma rzecz z zamiarem zburzenia w Katedrze krakowskiej wielkiego ołtarza i zastąpienia go nowym.

— Gabinet archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego otrzymał od p. M. Cerchy fotografie z rysowanych przez niego pomników — od X. Dra W. Smoczyńskiego ułamki marmurów ze zwalisk budowli rzymskich.

— Wczoraj o godzinie 4ej po południu na dachu domu pod L. 347 na Podbrzeziu, od ognia rozłożonego pod kotłem napełnionym smołą, którą miał dach smarować Michał Ptaszek służący, zapaliła się taż smoła. Na fałszywy alarm przybyła straż pożarna i policyjna, lecz domownicy ugasili ogień i szkoda żadna nie nastąpiła.

— Dziś w południe za Nową Bramą wóz jednokonny próżny, wożący cegłę, przejechał 12-letniego chłopca; woźnica umknął.

— We czwartek, jako w rocznicę mickiewiczowską, odbędzie się w tutejszym teatrze przedstawienie *Konfederatów Barskich.* Odbywają się zaś próby z komedyi *Mieszczanie na Prowincyi* Sardou, w której to komedyi wystąpi niemal cały personal żeński.

— D. 24 b. m. odbył się w sali radnej odczyt prof. Dra Teofila Ziemby na dochód Stowarzyszenia bratniej pomocy uczniów Uniwersytetu krakowskiego. Prelegent skreślił w ogólnych zarysach charakter sztuki greckiej a zwłaszcza architektury, poczem opisał kolumnę dorycką, jońską i koryncką, wykazując zarazem estetyczne ich zalety, a następnie koleje, jakie w dziejach sztuki przechodziły aż do czasów stylu *barocco,* kiedy i kolumna straciła pierwotną swą piękność, a natomiast przybrała kształt kręty, w jakim ją u nas np. w kościele Sej Anny spotykamy. Publiczność słuchała z uwagą wykładu, który prelegent pięknemi i bardzo wyraźnemi rysunkami uczniów krakowskiego Instytutu przemysłowego urozmaicił. Odczyt zakończył się rzęsistemi oklaskami.

— Jutro spodziewają się we Lwowie powrotu Namiestnika hr. Alfreda Potockiego.

— Dyrekcya Towarzystwa sztuk pięknych we Lwowie otrzymała w darze od p. Jana Matejki 500 złr. na fundusz stypendyjny imienia jego.

— W roku 1883 przypada dwóchsetna rocznica oswobodzenia Wiednia przez króla Sobieskiego. Burmistrz wiedeński w wykonaniu powziętego już dawniej zamiaru wydał odezwę dla przygotowania ob-

chodu tego wielkiego wypadku historycznego. W odezwie tej jednak pominął i Jana III i Polaków. *N. fr. Presse* jest przeciwną temu obchodowi z pobudek dobrze znanych, bo jako organ rządu tureckiego nie może pochwalać aktu, który przypomina chwilę stanowczego przełomu potęgi tureckiej, od której datują się nieprzerwane klęski oręża tureckiego, chociaż odsiecz Wiednia oswobodziła zarówno Austryę jak może i resztę Europy od grożącego zalewu pogaństwa.

— Wracający z pola bitwy rezerwiści austryaccy nie tracą pomimo przebytych trudów i nieraz kalectwa, dobrego humoru, jak świadczy następująca anegdota, którą rozpowszechniły dzienniki węgierskie. Według nich przyszedł do masarza w Wielkim Waradynie wracający z Bośni rezerwista i zapytał coby kosztowała kiełbasa takiej długości, iżby mu sięgała od ucha do ucha. „50 centów“ odpowiedział zapytany. „Więc proszę mi przysłać cały zapas kiełbas, jaki się znajduje w sklepie, a nadto przez kilka tygodni proszę dostarczać mi cały wyrób kiełbas, gdyż jedno moje ucho, jak pan widzisz jest tu, a drugie leży pod Tuzlą, gdzie mi go odciął Bośniak. Słowem, musisz mi pan przeto tyle dać kiełbas, aby położone jedna za drugą dosięgły z Wielkiego Waradynu do Tuzli. Oto jest 50 centów“.

— O sprawcy zamachu na króla Humberta w Neapolu donosi tamtejszy dziennik *Pungolo*: Passamante przyznał się do czynu. Zeznaje on, że jest anarchistą, że nienawidzi monarchów i głównem jego było usiłowaniem obalić monarchię, zniszczyć wszelką władzę i wyzwolić od cierpień ubóstwo, oświadczył z góry bez ogródek, że miał niezłomny zamiar zabić Króla i że sprzedał surdut aby sobie kupić sztylet. Lekarze utrzymują, że nóż znaleziony w pojeździe królewskim, nie jest ten sam, którym Cairolli był raniony. Passamante był już w r. 1870 w domu karnym w Salerno i ułaskawiony został z okazyi zajęcia Rzymu. Zachowanie się jego po uwięzieniu było cyniczne. Przeklinał on swoich państwa, u których był w służbie jako kucharz i przedstawiał swój czyn jako zemstę na społeczeństwie za poniewieranie pokrzywdzonych od losu. Rana króla, jak pisze ten dziennik, jest bardzo lekką, natomiast prezes ministrów dotąd leży w łóżku, lekarz jednak prof. Palasciano uznał, że rana nie jest niebezpieczną. Jlny adjutant królewski margr. Medici czuwa ciągle przy jego łóżku, i król odwiedził go trzy razy osobiście. Co do szczegółów zamachu, twierdzą, że się formalna wszczęła walka między mordercą, którego pchnięcie wprost w serce króla było skierowane i między prezesem ministrów. Król zasłonił się od pchnięcia ręką, chwycił za pałasz, który pozostawił w pochwie i uderzył nią napastnika w głowę. Morderca bronił się ponownemi pchnięciami, i starał się, chociaż nadaremnie, ugodzić Cairolego w brzuch.

— Między wieloma hmanitarnemi zakładami w Londynie zasługuje na uwagę instytucya tak zwana *St. Giles Christian Mission*, której zadaniem jest dostarczać ukaranym złodziejom uczciwego zarobku. Towarzystwo to założył Juzue Pool ukarany złodziej znany pod przezwiskiem Tiddler John, które popiera obecnie czynem i słowem znaczna ilość filantropów, aby owych wyrzutków społeczeństwa uczynić użytecznymi jego członkami. Wspomnionemu założycielowi powiodło się przy little Wild Street w środku gniazda złodziejskiego na Westend londyńskim, zbudować kaplicę, w której miewa w języku złodziejskim wzruszające kazania. Towarzystwo to daje od czasu do czasu z swoich funduszów koleżeńskie uczty, na które rozsyła zaproszenia po kuchniach, gdzie się zwykli stołować złodzieje. Taką ucztę odbyto 12 b. m., na którą zaproszonych było około 250 ukaranych złodziejów, a 50 sami się zaprosili. Przykry to był widok, pisze jeden z dzienników angielskich, owe obdarte, wychudłe postacie począwszy od 10cio-letnich dzieci, aż do stojących nad grobem 70 letnich starców, z których wielu miało w twarzy wyrytą cechę spodlenia. Nie mało zadziwiało kilku młodych, inteligentnych i wymownych ludzi, którzy prowadzili nadzór i odpowiadali jak najuprzejmiej na zapytania niektórych obcych świadków tego zgromadzenia, którym dozwolono wstępu. Owi młodzi inteligentni, wymowni i uprzejmi ludzie, byli to wszyscy ukarani złodzieje.

Wiadomości policyjne: Straż policyjna przytrzymała: Emanuela Habera i Saula Pitzele za kradzież różnych przedmiotów; Wojciecha Malarza za kradzież garnków żelaznych; Wiktoryę Korkowną za kradzież wiktuałów; Chaskla Grünrocka za zamiar kradzieży; za pijaństwo dwie osoby.

Ignacy Mączywoda, wyrobnik kolejowy, przytrzymał Jakóba Łabusia na kradzieży zboża z składu w dworcu kolei żelaznej.

TEATR. We wtorek dnia 26-go listopada. Po raz pierwszy: komedya w 5-ciu aktach, przez Emila Augier'a — tłumaczył z francuskiego Stan. Kremer: *Rodzina Fourchambault*. — Początek o godzinie siódmej.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych otwarta codziennie od godz. 11tej do 4tej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dnie powszednie 30 centów.

Dnia 25-go listopada pochmurno; termometr od + 0·8 doszedł do + 7·0 C. — Barometr opada; o godzinie 6-tej rano dnia 26 go listopada stan jego był 738·9 milim.; termometru + 1·6 C. — Wiatr północny.

— We środę dnia 27-go listopada: św. Waleryana męczennika.

Wiadomości bibliograficzne.

— Wyszedł z druku Dzieł Juliana Bartoszewicza tom 3-ci, który zawiera: „Historyę pierwotną Polski“, tom 1-szy. Kraków 1878 r. w 8 ce str. 494. Jest to pierwsze wydanie z rękopisu, nakładem syna autora p. Kazimierza Bartoszewicza.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiadomości

z bióra Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej
o targu zbożowym na Baranie i Kleparzu
dnia 25-go i 26-go listopada.

Dowóz zboża na wczorajszy targ na Baranie był znaczny, wynoszący do 1000 korcy, po większej części twardego zboża. Ceny w ogóle chociaż o niewiele, przecież obniżyły się.

Dowiezione zboże w niedługim przeciągu czasu przez krakowskich kupców rozkupionem zostało.

Płacono za pszenicę na 237 funtów od złp. 39 do 47 złp.; żyto na 227 fntów od złp. 28 do 31 złp.; jęczmień na 202 funtów od złp. 23 do 27 złp.; owies na 138 funtów od 13 do 15 złp.; proso na 250 funtów od 22 do 24 złp.; rzepak od 50 do 54 złp.

Pod wpływem dość niekorzystnych warunków dla producentów odbywał się dzisiejszy targ na Kleparzu, a to wskutek nadeszłych wiadomości o spadku cen zboża za granicą, jako też zaledwo kilku kupców przybyłych na dzisiejszy targ, przez co i tendencya była słaba, a ceny wogóle uległy spadkowi.

Nawet piękną pszenicę, zakupywaną dla młynów parowych, płacono o 25 cent. niżej; pośledniejsze gatunki, jeszcze większej uległy zniżce.

Płacono za pszenicę żółtą za 100 kilogram. od 7·50 do 9·— złr.; czerwoną od 8·80 do 9·20 złr.; białą od 8·20 do 9·25 złr.; żyto piękne za 100 kilogr. po 6·— do 6·30 złr.; żyto poślednie za 100 kilogramów od 5·80 do 6·— złr.; jęczmień piękny za 100 kilogr. po 6·— do 6·40 złr.; na paszę za 100 kilogramów od 5·30 do 6·— złr.; owies za 100 kilogram. 5·30 do 5·80 złr.; groch za 100 kilogram. od 7·50 do 9·— złr.; fasolę od 8·— do 10·— złr.; jagły od 10, do 11·50; rzepak od 11·50 do 12·25 zlr; koniczynę białą od 40.— do 50 złr.; koniczynę czerwoną od 40·— do 65 złr.

Tygodnik Finansowy.

W świeżo ubiegłym tygodniu zaszły dwa wypadki, po których można się było spodziewać, że wpłyną jak najgorzéj na usposobienie giełdy: wybuch wojny z Afganistanem i głos jednego z najwpływowszych członków Rady państwa zwiastujący niemal bankructwo Austryi. Nie podziałały one jednak bynajmniéj w zatrważający sposób. Chwila, w której raz zaniosło się na wojnę afganistańską, była krytyczniejszą dla giełd od chwili rzeczywistego jéj wybuchu. Giełdy oswoiły się z tą myślą, opinia publiczna w Anglii zaczęła znaczenie jéj uważać za podrzędne, kurs konsolów nie uległ żadnéj zmianie, a skutkiem tego wszystkiego i giełda wiedeńska nie zatrwożyła się za nadto tym na pozór niepokojącym faktem.

Mowa p. Herbsta przedstawiająca finanse austryackie w jak najgorszem świetle, byłaby większe na giełdę wiedeńską zrobiła wrażenie, gdyby nie była wygłoszoną przez osobistość, która wtenczas, kiedy chodziło o zawotowanie ośmdziesięciu milionów na ratowanie niepewnych firm i zaszarganych po uszy instytucyj finansowych wiedeńskich, następnie kiedy chodziło o tak kosztowne, a niesłusznie kosztem ogółu odbywające się „sanacye“ kolei żelaznych, zdawała się mieć zupełnie inne wyobrażenie o finansowych siłach państwa austryackiego. Pamięć tego dawniejszego zapatrywania się Dra Herbsta na stan finansów austryackich jest zbyt świeżą, ażeby obecne wygłoszenie wręcz przeciwnego zdania, przez tę samą osobistość miało było sprawić zatrważające wrażenie na giełdę. Mowę jego uważano tu po prostu za tendencyjną, ale wpłynąć ona może na kapitalistów austryackich i sprawić to, że zyskowny interes finansowania pożyczek austryackich odbędzie się na francuskim a nie na austryackim targu pieniężnym.

Zmiany kursów świeżo ubiegłego tygodnia w stosunku do kursów poprzedzającego tygodnia są mało znaczące, dostrzedz tylko można było większą nieco ostrożność kupujących, która się w mniejszéj liczie zawartych tranzakcyj uwydatniła. W akcyach bankowych interesa ograniczały się na same akcye obu zakładów kredytowych, których tak austryackie jak węgierskie spadły o 2 złr. W akcyach kolejowych poszukiwano jedynie akcyj kolei państwowéj i Karola Ludwika, ostatnie były jedynym papierem, którego kurs podniósł się o 2 złr. W walutach i dewizach odbywał się dosyć ożywiony ruch tranzakcyjny, który jednak na zmianę ich kursu nie wpłynął.

Wiedeń 24 listopada.

Ubiegły tydzień nie należał do spokojnych, i już od pierwszego dnia przebijała w tranzakcyach jeżeli nie trwoga, to przynajmniéj nieśmiałość. Z zagranicy nadeszły i notowania słabsze i wiadomości donoszące o pewnem wahaniu przypisywanem sprawie anglo-afganistańskiéj. Przypomniano sobie, że 20go listopada miał upłynąć termin postawiony emirowi Szir-Alemu i że Anglia nie przyjęła pośrednictwa ofiarowanego w téj kwestyi przez Rosyę. Dążność do spadku miała przeto widoczny powód i trwała też do chwili, w któréj telegraf doniósł, że odpowiedzi na *ultimatum* angielskie emir nie dał żadnéj, i że skutkiem tego milczenia obrażającego, rozkaz został wysłany z Londynu rozpoczęcia kroków wojennych. Ściśle biorąc, te wszystkie wypadki i wywołane niemi obawy, przyszły w samą porę dla zamaskowania słabych sił naszego targu i odosobnienia w jakim się spekulacya ciągle znajduje nietylko u nas, ale i w innych krajach, a które zbytniemu i jak na te czasy, niewłaściwemu optymizmowi zawdzięcza. Między innemi, w Paryżu owo sztuczne pchanie w górę 3ch i 5cio procentowéj renty miało to smutne następstwo, że publiczność więcéj sprzedaje niż kupuje; w trzecim kwartale, lubo najwyższych kursów już nie było, wynosiły, według świeższego wykazu, kupna w 3ch procentowéj rencie 1,178,404 franków a w 5cio procentowéj 1541,342 fr., czyli razem 2,720,246 franków renty, co czyni 54,404 920 franków nominalnego kapitału; sprzedaże zaś doszły w tym samym czasie do 1,530,703 fr. w rencie 3ch procentowéj, i do 3,741,973 fr. w rencie 5cio procentowéj, a zatem do 5,272,676 fr. renty czyli do 105,453,520 franków nominalnego kapitału. Te progresye dają do zrozumienia, dla czego się kursa rent francuskich nie podnoszą i dla czego plac paryski od pewnego czasu tak jest czuły na polityczne wypadki. Lecz w danym razie ta dysproporcya na korzyść sprzedaży, może znacznie ułatwić umieszczenie w Paryżu i w ogóle we Francyi, przyszłych emisyj renty austryackiéj i węgierskiéj; (mianowicie jeżeli nasze *Volksmany* przestaną malować sytuacyę finansową Austryi w tak ujemnem świetle), bo kapitały francuskie chętnie się zwrócą do tak korzystnéj lokacyi. Trudno żądać od Francuzów, żeby płacili drogo za papier kraju, którego właśnie reprezentanci głoszą o jego środkach i zasobach tak słabe opinie; a jednak kursa renty w złocie, których regulatorem są notowania paryskie, trzymają się wcale nie źle, pomimo tych ckliwych lamentacyj, których celu nie można pojąć, bo żądane kredyta i tak muszą być zawotowane. Gdy to nastąpi, a przebrzmią rozprawy parlamentu, którego większość zawotowała niegdyś z taką gotowością i hojnością ośmdziesiąt milionów na wsparcie upadłych firm i instytutów exotycznych, to wobec dążności już teraz panującej dla naszych rent w Paryżu, można mieć nadzieję, że nowe emisye nie znajdą tam gorszego przyjęcia niż dawne. I o cóż tu właściwie chodzi? Jakież to są owe straszne ciężary, które okupacya i zarząd Bośni i Hercegowiny spowoduje? Do końca 1879 roku wyniosą te koszta 51 milionów dla Przedlitawii, dodawszy do tego 25 milionów przewidzianego deficytu, z którym wszelako polityka zewnętrzna niema nic wspólnego, wypadnie na zachodnią połowę monarchii 76 milionów złr. gotowizną, czyli po dzisiejszym kursie renty w złocie, około 105 milionów nominalnego kapitału. Można śmiało przepowiedzieć, że się tej cyfry zagraniczny kapitał wcale nie przelęknie, i że się syndykat Bankvereinu nie będzie potrzebował wysilać dla umieszczenia tej sumy. Co się tyczy emisyj węgierskich, to powiedziałem w zeszłym liście, dla czego one nie przeniosą dawno już przewidzianej i znanej wysokości; a więc i pod tym względem zbytnie obawy nie są uzasadnione, i w każdym razie leży w interesie i będzie zadaniem Rothschildów, możliwe trudności pokonać. Giełda widocznie dzieli to przekonanie, i silniejsza tendencya, która pod wpływem lepszych notowań z Londynu i w ogóle z zagranicy wzięła górę ku końcowi tygodnia, świadczy, że nasz targ miewa czasem objektywny i zdrowy sąd o rzeczach.

Peszt 23 listopada. *(Targ zbożowy).*

Oferowanie wszelkich produktów na przedaż niewielkie, chęć kupna pomyślna, ceny bez zmiany, stałe.

Płacono za pszenicę na 76 kilogram. od 8·50 do 8·60 złr.; na 80 kilogram. od 9·60 do 9·65 złr.; Żyto na 70 — 72 kilogram. od 5·80 do 6·— złr., jęczmień na 52 — 63 kilogram. od 6·60 do 8·50 owies na 36 — 45 kilogram. od złr. 5·40 do 5·60 kukurudzę na 74 kilogr, od 4·10 do 4·20 złr.; proso od 4·75 do 5·25 złr.; olej po 35·— — 35½ złr.; spirytus od 37¼ do do 37¾ złr.

Wrocław 23 listopada.

Płacono za pszenicę w miejscu na 200 funt. po 16·— mrk.; żyto na 200 funtów po 12·80 mark.; owies na 200 funtów po 12·20 mark.; — rzepak na 100 kilo netto po 24·— mrk.; olej w miejscu po 59·— mrk., Spirytus po 49·50 mrk., Kukurudzę po —·— mrk.

Przyjechali do Krakowa od d. 25 do 26 listopada.

HOTEL SASKI. Ks. R. Czartoryski z Jabłonowa, hr. J. Aleks. Fredro ze Lwowa, hr. Jan Stadnicki z Wielkiej Wsi, K. Krasicki z Poznańskiego, Ignacy Gutowski z Poznańskiego, Atanazy Benoe z Niegowici, br. J. Baum z Kopytówki, hr. J. Prus Jabłonowski ze Lwowa, K. Chwalibóg z Grojca, Z. Obertyński ze Lwowa, J. Wiktor ze Lwowa, K. Borkowski z Wiednia, L. Spiss z Warszawy, S. Prek ze Lwowa, G. Romer z Galicyi, br. E. Hohendorff ze Lwowa, Z. Szuszkowski z Podola Rosyjskiego, A. Hoppen ze Lwowa, L. Cieński z Okna, J. Ball ze Lwowa, M. Dydyński z Galicyi, Dr E. Reben z Wiednia, J. Wrzosek z Miechowa, R. Rigler z Wiednia, J. Dembiński z Kańczugi.

HOTEL pod ROŻĄ. Wł. Padlewski z Galicyi, M. Dembowski z Sącza, A. Jaworski z Jarosławia, Fr. Laskowski z Kongresówki, K. Knyzek z Galicyi, L. Syroczyński ze Lwowa, J. Sator z Wiesenberga, Fr. Gutowski z Kongresówki.

NADESŁANE.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Paryż 24 listopada. Ks. Orłow powrócił do Paryża. *Le Temps* donosi z Rzymu pod dniem dzisiejszym: Aresztowano tu trzysta osób, rząd ma posiadać dowody, że istnieje rozgałęziony spisek na życie króla. Skradzione niedawno 2½ milionów z banku, mają się znajdować w rękach internationala. Passanante wciąż jeszcze zaprzecza, aby miał wspólników. *Le Temps* otrzymał z Petersburga notę, która mówi, że bioro prasy zabroniło dziennikom uderzać na politykę austryacką, ze względu na kwestyę słowiańską, gdyż zaczepki takie są szkodliwe dla celów rządu rosyjskiego.

Paryż 25 listop. Donoszą dziś z Londynu, że torysi obiecują wspierać hr. Beaconsfielda wtedy tylko, jeżeli stanowczo przeciw Rosyi będzie występował. Lord Salisbury ma postawić hr. Szuwałowowi pewną liczbę pytań od których odpowiedzi zawisła przyszła postawa Anglii.

Rzym 24 listopada. O godzinie 3-ej oznajmiły działy i dzwony przyjazd króla i królowej. Oboje królestwo z synem swym księciem Neapolu i księciem Amadeuszem, którym towarzyszyli Cairoli, prezesi obu Izb, kilku ministrów oraz orszak dworski powitani byli w sali dworca kolei wspaniale przybranego przez ministrów pozostałych w Rzymie, członków parlamentu, burmistrza i Rada miasta. Po za dworem oczekiwali wszyscy urzędnicy władz cywilnych i wojskowych a około 60 stowarzyszeń i cechów z chorągwiami i muzyką rozstawiła się na placu Termini. Dla osób zaproszonych urządzone były trybuny. Na całej drodze od dworca do Kwirynału wojsko robiło honory. Gdy królestwo opuszczali dworzec, obecni powitali ich okrzykami, muzyka himnem królewskim. W pojeździe królewskim siddzieli także ks. Amedeusz, ks. Neapolu i minister Cairoli. Pojazd przebywał plac Termieni, ulice Nazionale i Quirinale wśród niezmiernego tłumu ludu, który powiewał chustkami, rzucał kwiaty i wydawał okrzyki na cześć obojga królestwa i domu Sabaudzkiego. Królestwo dziękowali ze wzruszeniem. Tłum ludu i korporacye ciągnęły za pojazdem królewskim do Kwirynału, gdzie czekały różne liczne korporacye a królestwo kilkakrotnie ukazywali się na balkonie, dziękując ludowi i zawsze witani okrzykami. Następnie było przyjęcie władz i deputacyi. Miasto przystrojone chorągwiami i bardzo ożywione. Wieczór ma nastąpić iluminacya i muzyka grać będzie na placach publicznych.

Londyn 25 listop. W skutku ostatniej rady ministrów, wysłał rząd umyślnego kuryera z depeszami do lorda Loftusa w Petersburgu. Rząd angielski wysyła posiłki do Przylądka Dobrej Nadziei.

Madryt 24 listopada. Proces Moncasego przychodzi jutro przed sąd apelacyjny w Madrycie. Dzienniki donoszą, że w Saragossie aresztowano kilkanaście osób z powodów politycznych.

W komisyi budżetowej delegacyi austryackiej, rozpoczęła się w niedzielę walka między wiernokonstutucyjnymi a hr. Andrassym. Powyżej umieszczony list z Pesztu (△), podaje sprawozdanie z części posiedzenia niedzielnego, które, jak doniósł wczoraj telegram, skończyło się przyjęciem wniosku p. Herbsta. Wniosek ten, nie tyle odmawia kredytów dodatkowych, jak raczej odracza uchwałę, a to z powodów nader płytkich, bo dla względów formalnych i dla tego, że traktat berliński nie został jeszcze przez Izby przyjęty. Opozycya rozpoczęła przeciw hr. Andrassemu podjazdową walkę, cała jej taktyka była poprzednio ułożoną na naradach u p. Dumby, role rozdane i tylko przyszło do odegrania komedyi. Przeciwnie hr. Andrassy mówił nieprzygotowany, a zarzuty ze strony opozycyi zmuszały go do kilku ostrych i trafnych uwag. W innych parlamentach, w angielskim np., kiedy idzie o obalenie ministra spraw zagranicznych, toczą się rozprawy nad tem, czy polityka jakiej się trzymał była złą lub dobrą; tam opozycya występuje otwarcie, podnosi swe zarzuty, posuwa się nawet, jak p. Gladstone, do wniosku postawienia gabinetu w stan oskarżenia, ale minister może się bronić, może wyłożyć swoje zapatrywania i tłumaczyć przeszłość. W delegacyi austryackiej stało się przeciwnie. Przypadkowo, bo przez nieoględność wyborów z Izby panów, opozycya otrzymała większość w komisyi budżetowej. Kredyta dodatkowe zostały odrzucone tylko dla względów formalnych i dla tego, że Rada państwa nie ratyfikowała traktatu. Wszczęła się więc rozwlekła i jałowa dyskusya nad kompetencyą delegacyi i Rady państwa, hr. Andrassy tłómaczył przykładami, że we Włoszech, Anglii, we Francyi nawet, przedłożono Izbom traktat wówczas dopiero, kiedy naczelnicy państw dawno go ratyfikowali. Przerzucono się też następnie na pole sofizmatów: czy okupacya była wojną lub dziełem pokojowem. Zarzucano hr. Andrassemu, że naruszył ustawę o sile zbrojnej, na co minister odpowiedział cytacyą z adresu Rady państwa: „Wejście doprowadziło faktycznie do wojny.“ Mówiąc o kompetencyi Rady państwa, hr. Andrassy wyraził się, że rozciągać ją do spraw zagranicznych i ratyfikowania traktatów, byłoby to samo, co zastosowywać ustawę jednej gminy do całej monarchii. Definicya ta bardzo się niepodobała opozycyonistom. P. Kuranda, Demel, Sturm, podnieśli alarm przeciw ministrowi, że poniża prawa parlamentu, a w wywodach swoich poszli tak daleko, że hr. Andrassy musiał się parę razy zastrzegać, że nie podawał bynajmniej w wątpliwość praw parlamentu. P. Giskra żądał, aby w protokóle zanotowano protest jego, przeciw twierdzeniu ministra, że uchwały kongresu więcej znaczą od przepisów ustaw krajowych. Ks. Czartoryski, który jako zastępca przewodniczącego komisyi, prezydował temu burzliwemu zgromadzeniu, przyjął protest p. Giskry ale jako czysto osobisty, nie zaś jako zdanie większości. Hr. Andrassy protestował znów przeciw protestacyi p. Giskry. Rozprawy, jak wiadomo, skończyły się przyjęciem wniosku p. Herbsta. Do *N. fr. Presse* telegrafują z Pesztu, że jeśli w plenum delegacyi wniosek większości upadnie, p. Herbst i towarzysze złożą mandaty. Mówią także, że rząd zamierza odroczyć delegacye a zwołać Radę Państwa dla obrad nad traktatem berlińskim. Wątpimy o tem, byłoby to bowiem kapitulacyą wobec większości komisyi, która nie jest bynajmniej większością delegacyi.

Nie lepiej się także powodzi p. Tiszy w sejmie węgierskim. Ostatnia jego mowa była tylko polemiką przeciw opozycyi i obroną polityki wschodniej hr. Andrassego. Mowa jego miała sprawić dobre wrażenie nietylko na stronnictwie rządowem, ale na lewicy umiarkowanej. Za to skrajna lewica nie trzymała się żadnych względów. P. Kiss zarzucał p. Tiszy, że podczas kiedy w Bośni lała się krew węgierska, jeździł do Ostendy, p. Nemeth posunął się do patetycznego wykrzyknika, że „Tisza powinien się sam kazać natychmiast rozstrzelać“. Csanady twierdził, że cała polityka Tiszy, to tylko podstęp, kłamstwo i zdrada, a mówiąc o ugodzie rzekł, „że cieszyłoby go bardzo, gdyby wiatr strącił z głowy króla węgierskiego koronę cesarską“. Ale i na tem jeszcze nie było lewicy dosyć. Poseł Nemeth dopatrywał się koniecznie w mowie p. Tiszy osobistej obrazy, chociaż prezes ministrów nie wspomniał o nim wcale. Słowem omal nie przyszło do skandalu i tylko p. Ghyczy swem taktownem przewodnictwem zdołał wybuchowi zapobiedz. Głosowanie jednak, w którem rząd otrzymał większość, położyło wreszcie tamę wycieczkom lewicy. Pomimo jednak pozornego zwycięstwa p. Tiszy, rozprawy adresowe, ciągnące się tak długo, podkopują stanowisko rządu i korespondent nasz peszteński (□) oblicza dziś, że przy ostatecznem głosowaniu p. Tisza będzie miał najwięcej 15 do 20 głosów większości. Ztąd wniosek, że przy tak małej większości, nie zechce się podjąć rekonstrukcyi gabinetu.

Po unieważnieniu przez Izbę wersalską wyboru byłego ministra Fourton, komisya śledcza Izby zamierza wszystkie akta wyborcze, w których są wskazówki wpływu czy nacisku ministerstwa z d. 16 maja na wynik wyboru, zebrać w jedno i oprzeć na nich akt oskarżenia przeciw dawnym ministrom. Ma to być ostatnim ciosem przed wyborami do senatu i wpłynąć zarazem na wybór senatorów, aby uchylić od wyboru tych, których komisya śledcza Izby deputowanych oskarża.

Król Humbert powrócił w niedzielę do Rzymu po objeździe Włoch, a powrót jego zamienił się na pozór w pochód tryumfalny, wszystko bowiem było przygotowane, aby odpowiedzieć świetnem przyjęciem na zamach w Neapolu. Do tej owacyi zaś przyłożyli się poczęści także przeciwnicy internationala i socyalizmu. Tymczasem od wielu lat niebyło we Włoszech tyle aresztowań, co obecnie, władze bowiem wpadają wciąż na ślady działań rewolucyjnych. Korespondent nasz rzymski powątpiewał w szczerość owacyj okazywanych z powodu ocalenia króla i dawał do zrozumienia, że w owacyach tych brali udział ludzie, którychby można było poczytywać za towarzyszów Passamantego. Zamach nie jest faktem odosobnionym; groźby przeciw tym, którzy biorą udział w owacyach, bomby rzucane podczas owacyj między publiczność, podsadzanie min pod pociąg królewski, wszystko to świadczy, iż spisek jest dalej w toku działania.

Dziś zbiera się parlament włoski. Pierwszym przedmiotem porządku dziennego jest powinszowanie królowi i relacye prezydyum o podróży do Neapolu. O kwestyi gabinetowej niema na teraz mowy, lubo przyjdzie ona niebawem na stół z powodu mowy wyborczej Zanardellego.

Zdaje się, że tym razem konwencya austryacko-turecka o Nowy Bazar przyjdzie do skutku. Tak przynajmniej donoszą nam z Pesztu, mówiąc, że konwencya jest *sur le point d'être conclue*. Ma to być rodzaj wspólnej okupacyi. Hr. Andrassy składając w plenum Delegacyi swój wywód o polityce wschodniej, wspomni także obszerniej o konwencyi.

Ze wszech stron sypią się zapewnienia, iż Rosya dotrzyma warunków traktatu berlińskiego, opuści nawet Dobruczę, a tylko z równą gorliwością domagać się będzie spełnienia tego traktatu przez Portę. *Monitorul* bukaresztki zaprzeczył nawet, aby Rosya chciała zatrzymać kilka punktów militarnych w Dobruczy. Zdaje się, że nie będzie tego potrzebowała, albowiem wcześniej czy później wyjdzie na jaw tajemny traktat o przechód wojsk rosyjskich, jeśliby ewakuacya Bułgaryi i Rumeli miała się spóźnić, a cóż łatwiejszego, jak żeby się spóźniła? Dość, aby Turcya nie dopełniła wszystkich warunków traktatu berlińskiego.

Ostatnie telegramy „Czasu“

Wiedeń 26 listopada. *(pryw.)*. *Presse* pisze: Rząd nie taił się, jakie stanowisko postanowił zająć. Słychać za rzecz pewną i zaręczają, że wspólny rząd obu połów monarchii pragnie odrzucenia uchwały (nad dodatkowym kredytem okupacyjnym. *Red.*). Andrassy był u Cesarza w Gödöllö a wczoraj wieczór odbyła się narada wspólnych ministrów, na której stanowczo orzeczono co do dalszego postępowania rządu. Zamierza on proponować odwłokę rozpraw nad okupacyą na dwa albo trzy dni i wśród tego powziąść postanowienie co do stanowczego zachowania się wobec wniosku Herbsta i możebnych innych wniosków pośredniczących. W kołach delegatów zgadzać się mają na przyjęcie takiej propozycyi. Dziś spodziewają się przybycia Pretisa.

Buda-Peszt 25 listopada. W Izbie deputowanych prezes ministrów przedłożył sprawozdanie z motywami o użyciu części Honwedów za granicą kraju. W dalszym ciągu obrad nad adresem Thaly zaleca projekt adresowy Verhowaya. Monarchia potrzebuje do obrony swojej granicy południowej nie Bośni i Hercegowiny. Zdaniem jego należy odbudować Polskę i zawrzeć przymierze zaczepnoodporne między Węgrami, Polską i Rumunią. Uranyi i hr. Władysław Berthold przemawiają za projektem Apponiego. Wspomniane sprawozdanie rządu brzmi: W połowie sierpnia r. b. wypadki w Bośni i Hercegowinie wymagały rozwinięcia większej siły zbrojnej. Dało się to najskuteczniej zrobić przez wysłanie na plac boju posiłków stojących na południowej granicy. Niechcąc jednak, aby w skutku tego narażonem zostało bezpieczeństwo u granicy południowej i aby cała okolica wystawioną była na przypadkowe zagrożenie z zewnątrz, wypadło wojsko stamtąd wysłane zastąpić natychmiast innem z miejsc najbliższych. Do tego celu najlepiej dała się użyć 83a brygada piechoty Honwedów, raz dla tego, że się znajdowała na miejscu i nie potrzeba było ponosić wydatków na transporta, powtóre, że najlepiej znane jej były stosunki miejscowe. Gdy następnie pełniąc służbę bezpieczeństwa na granicy, przekroczenie jej, lubo przez drobniejsze tylko oddziały wojska, albo przez patrole stawało się nieuchronnem, a sejm wówczas nie obradował i niemożna było żądać jego pozwolenia, jakie przepisuje konstytucya, przeto rząd węgierski uważał za obowiązek bezzwłoczny uciec się do upoważnienia przepisanego na taki przypadek. Na podstawie tego, co tu powiedziano i po przytoczeniu, że rezultat zupełnie usprawiedliwił stosowność kroku rządu i że skoro tylko ustała konieczność, rozporządzenie królewskie natychmiast przestało obowiązywać, rząd uprasza o dodatkowe przyzwolenie.

Buda-Peszt 26 listopada. *(pryw.)* Delegaci polscy będą głosować przeciw wnioskowi Herbsta, który narusza prawa delegacyi. Dunajewski i Kabat zapisali się do głosu przeciw wnioskowi. Na życzenie rządu wniosek komisyi budżetowej usunięty został z dzisiejszego porządku dziennego i postawiony na porządek dzienny posiedzenia piątkowego.

Berlin 25 listopada. Traktat handlowy i żeglugowy między Niemcami a Włochami został na mocy zawartej umowy przedłużony po koniec r. 1879.

Paryż 26 listopada. Hr. Chambord napisał list do deputowanego hr. Mun wykluczonego z Izby, winszując mu odważnéj obrony religii. *Monitor* zamieszcza telegram z Rzymu, donoszący, że w piątek i w sobotę aresztowano 200 socyalistów; policya pozrywała mnóstwo plakatów, w których uczestnikom manifestacyj sympatycznych dla króla grożono śmiercią; policya miała uprzątnąć naboje dynamitowe, które przed nadejściem pociągu wiozącego króla do Rzymu, były pod szynami podłożone.

Wersal 25 listopada. W Izbie deputowanych Kerjegu interpeluje rząd z powodu zastąpienia nauczycieli duchownych świeckiemi w departamencie Finisterre. Dufaure odpowiada, że należy wprzódy czekać na orzeczenie Rady stanu, której sprawa ta jest przedłożoną.

Londyn 25 listopada. Dziś odbyła się na Dawningstreet (w ministerstwie spraw zagranicznych) rada ministrów, która zwołaną była bardzo spiesznie bez zwykłych zaproszeń i wszyscy członkowie ministerstwa byli obecni.

Bukarest 25 listop. Depesza z Liwadyi nakazuje władzom rosyjskim oddać Dobruczę w ręce władz rumuńskich. Objęcie tej ziemi w posiadanie rozpocznie się jutro rano o godz. 9ej.

Kursa, Wiedeń 26 listopada, godz. 2 m. g. po poł.— Renta papierowa 61·20.— Renta srebrna 62·35. — Renta złota 71·60. — Losy z r. 1860 112·50. — Akcye Banku Narodowego 792·—. — Akcye kredytowe 226·30. — Londyn 116·60. — Srebro 100·—. — Napoleony 9·33.— — Lombardy 69·—. — Losy z roku 1864 142·25. — Akcye kolei Karola Ludwika 235·80. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 123·—. — Akcye kolei węg.-północno-wchodn. 112·50. — Anglo-Bank 98·70 Obligacye indemn. galic. 84·—. — Losy prem. węgierskie 82·25. — Akcye kolei Koszycko-Bog. 101·25. — Akcye kolei półn.-zach. austr. 109·50. 5% Listy zast. hipoteczne 90·20. — Marki 57·75. Ruble 113·50. — 6% Listy zast. galic. Zakładu kredyt. Ziem. 87·50.

Usposobienie giełdy: stałe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Klobukowski.

(2835-1-2)

Za duszę ś. p.

Lucyana Siemieńskiego

odbędzie się jako w rocznicę śmierci

Nabożeństwo żałobne

w kościele OO. Kapucynów

we środę dnia 27 listopada b. r. o godz. 10ej zrana,

na które żona wraz z dziećmi zapraszają Przyjaciół i Znajomych.

(2847)

MICHALINA DZWONKOWSKA

córka wysłużonego urzędnika Królestwa Polskiego,

opatrzona ŚŚ. Sakramentami, po długiej a dolegliwej chorobie, zasnęła w Bogu dnia 25 listopada 1878 r. o godz. 7 rano.

Pozostała rodzina zaprasza Krewnych, Przyjaciół, Znajomych i pobożną Publiczność na wyprowadzenie zwłok z domu pod L. 152 przy ulicy Brackiej we środę d. 27 b. m. o godz. 3ej popołudniu na miejsce wiecznego spoczynku; oraz na

Nabożeństwo żałobne

mające się odprawić za spokój Jej duszy w kościele OO. Franciszkanów we czwartek d. 28 b. m. o godz. wpół do 10ej.

Podziękowanie.

Przyjaciołom i Znajomym za oddanie ostatniej przysługi naszej najdroższej córeczce Maninsi i za okazanie współczucia nam rodzicom, tak okropnym ciosem dotkniętym, składamy najserdeczniejsze podziękowanie. (2841)

W Krakowie dnia 25 listopada 1878 r.

Wilhelmina i *Józef Blaschke.*

Dnia 23 b. m. w przejeździe z dworca kolei do Hotelu Drezdeńskiego, **zginęło pudło** (zguba ta jest wielkiem zmartwieniem dla służącej, której było powierzone) z dwoma kapeluszami, kilkoma piórami i czapką barankową. Uczciwy znalazca zechce je odnieść do wyż wspomnionego hotelu za żądaną nagrodą. (2848-1-2)

Ze względu na niski kurs rubli jest do zrobienia w Królestwie Polskiem następujący

korzystny interes:

Dobra ziemskie położone pod Sandomierzem, o milę od Wisły i Galicyi, w najlepszej pszennej ziemi, przy szosie, przestrzeni włók 18½, mogą być nabyte po rubli dwa tysiące za włókę czyli za ogólny szacunek rubli 37,000, z którego pożyczka smortyzacyjna Tow. kredytowego wynosi rubli 16,300. Na żądanie może pozostać przy gruncie do lat trzech r. 10,000, a jedynie przy kupnie wymagalne jest pozostałe rubli 10,700. Trakt z Krakowa: koleją do Dębicy, z Dębicy szosą, po której kursują karety pocztowe, do Sandomierza mil 10, zkąd również szosą wiorst 12 na miejsce. — Wiadomość u *Adolfa Trepki*, ul. Wielopole Librowskie L. 66. (2840-1-6)

Poszukuje się do kupna

MATERYAŁU

ciętego dębowego, sosnowego i świerkowego w wielkich partyach za gotową zapłatę, w danym razie **daje się pierwszeństwo lasom z pięknym drzewostanem i tartakiem.** Bliższa wiadomość pod lit. *J. H. 9821* bei *Rudolf Mosse, Berlin S. W.* (2778)

Pociąg do pijaństwa

słabości żołądka leczy **także listownie;** kuracya wedle 31-letniej uznanej metody. **Honoraryum** 10 złr. **włącznie** z lekarstwami, **Dr. med. Heymann, Berlin S. W.** (2443-3-23)

TYMCZASOWE DONIESIENIE!

FR. MACKE

uczeń dawniejszej Szkoły Sztuk Pięknych w Krakowie, następnie uczeń Akademii Sztuk Pięknych wiedeńskiej i monachijskiej

będzie miał zaszczyt przedstawienia **W TEATRZE TUTEJSZYM**

obrazów fizykalno-świetlanych

przez siebie wykonanych **zapomocą Agioskopu i światła Drumonda.**

Obrazy te, w liczbie przeszło 600, owoce kilkoletniej pracy, nietylko wielkością swych rozmiarów, pięknością kolorytu, nowością sposobu ich przedstawiania, bogactwem programu, ale także w dziedzinie nauki przewyższają wszystkie dotąd widziane.

1. **Obrazy sceniczne:** Pierścień Nibelunga, R. Wagnera, w 30 odsłonach. Romeo i Julia, w 6 odsłonach. Piękna Helena, w 6 odsłonach Korsarze, Don Carlos i Nemea, w 6 odsłonach. Z Roberta Djabła (sceną cmentarna w Normandyi). Imogen Shakespeara.
2. **Widoki krajowe:** 120 widoków z wszystkich części Polski, także widoki Tatrzańskie i Saliny Wielickie.
3. **Widoki obco-krajowe:** 130 widoków z różnych części ziemi
4. **Obrazy odnoszące się do dziejów Polski:** Od czasów Piasta aż do upadku Polski, także obrazy z pamiętników Paska i bitwy Kościuszkowskie.
5. **Wyprawa austryacko węgierska** północno-bieganowa w 12tu obrazach i tyluż odmianach.
6. **Epizody z teatru wojny:** Okupacya Bośni i t. d.
7. **Allegorye:** Grottgera, Klimscha, Bandrego i innych mistrzów.
8. **Antyki** według Schwanthalera, Deneke, Brutos, Malfetti, Monte-Verdi, Canovy, Torwaldsena i innych.
9. **Obrazy humorystyczne i fantastyczne.** W tym dziale jest przeszło 100 obrazów nader ciekawych i komicznych.
10. **Gry kolorów (Chromotropy)** w 50ciu obrazach i zmianach. (2846-1-3)

Na zakończenie: 11. **Wspaniały wodotrysk** o 300 stramieniach obok groty kryształowej (Kalospintechromochrene).

NB. Znaczenie każdego obrazu przedstawia się transparentalnie, zapomocą osobnego aparatu.

Osobne przedstawienia naukowe urządzane będą dla kształcącej się młodzieży po cenach bardzo przystępnych: 1. Formacya ziemi, jej kształt w różnych okresach czasu aż do pojawienia się na niej człowieka, w 36 obraz. 2. Cuda gwieździstego nieba, w 19 obraz.

Bliższe wiadomości ogłoszone będą afiszami.

DYREKCYA

Dróg żelaznych Warszawsko-Wiedeńskiej i Warszawsko-Bydgoskiej

ma zaszczyt zawiadomić PP. Akcyonaryuszów, że **spłata kuponów bieżących i wylosowanych Akcyj** dopełnianą będzie począwszy od dnia 2 stycznia 1879 r. przez

Bank Galicyjski dla handlu i przemysłu w Krakowie,

jak również, że tabelki z tegorocznego losowania znajdują się w kantorze tegoż Banku do przejrzenia. (2740-1-3)

C. k.

1839 roku losy państwow. Ostateczne ciągnienie seryj.

1 grudnia ostatnie ciągnienie seryj

1839 roku losów państwowych

które wszystkie z wygranemi wyciągnięte być muszą.

1 połówka piątki	złr. **100**
1 ćwiartka	„ **54**
1 dziesiątka	„ **28**
1 dwudziestka	„ **12½**

z wykluczeniem najmniejszej wygranej:

1 połówka piątki	złr. **60**
1 ćwiartka	„ **32**
1 dziesiątka	„ **14**
1 dwudziestka	„ **8**

z ogólnemi wygranemi przeszło **dziewięć milionów złr.**
Główna wygrana **315,000** złr.!

Powyższe udziały mogą być sprowadzone po tej samej cenie w czterech równych spłatach miesięcznych.

Całe i piątki losów oryginalnych najtaniej.

Nyitrai & Comp., w Budapeszcie, **Waitznergasse Nr. 27.** (2675-8-12)

Już dnia **2 grudnia** ciągnienie

1864 r. losów państwowych

Promesy złr. **4·25** i stempel.

Główna wygrana 200,000 złr.

Węgierskie promesy zł. 3 i stempel. Ciągnienie *14 grudnia*. Główna wygrana złr. **150,000**

zł. 2 losy węg. loteryi państwowej, ciągnienie niedwołal. **6 grudnia.** Główna wygrana **złr. 80,000 węg. renty zł.**

Na 10 sztuk 1 los darmo.

Wechslergeschäft der Administration des (2786-1-4)

Wien, Wollzeile Nr. 13. **„MERCUR“,** **Ch. Cohn, Wollzeile Nr. 13.**

Jana Hoffa jedynie prawdziwe i pierwsze

CUKIERKI PIERSIOWE z WYCIĄGU SŁODOWEGO.

Jana Hoffa *cukierki piersiowe z wyciągu słodowego są przy osłabiającym kaszlu nader zbawienne, rozwalniają śluz i usuwają gniotący piersi oddech.*

Od bliskiej śmierci uratowałem

zapomocą Hoffa wyciągu słodowego osobę cierpiącą na płuca, mającą niespełna 40 lat, która oddała się mojej opiece lekarskiej. Już zaszło ropienie płuc, tudzież bolesne zatwardnienie wątroby. Często powtarzał się kaszel krwisty i wypluwanie owrzodzenia w tak osłabionym, nędznym, febrycznym stanie, że należało się spodziewać szybkiej śmierci. Usunąwszy dolegliwości płuc, dawałem jej Hoffa wyciąg słodowy. Po użyciu dziesiątej flaszki nastąpił **korzystny obrót** w chorobie, a po 25 flaszce przestał ból piersi. Poleciłem więc, aby potem piła także Hoffa czokoladę z wyciągu słodowego; wzmocniła go widocznie, a teraz już przychodzi do zdrowia.

Dr. Jerzy Maciej Sporer, c. k. radca namiestnictwa w Abbazii.

W dolegliwościach żołądka,

braku trawienia, dolegliwościach dolnych części ciała, hemoroidach jest piwo zdrowia z wyciągu słodowego, także czokolada słodowa ogólnie zapisywanym pokarmem pożywnym i leczniczym; w **kaszlu, chrypce i cierpieniach szyi** działają słodowe cukierki piersiowe doskonale. W **zastarzałych cierpieniach piersiowych zgęszczony wyciąg słodowy.** — „Od czasu“, pisze rachmistrz p. **Pimpfinger** w **Schönwörder,** „używania Pańskiego wyciągu słodowego nie miałem więcej kurczu żołądka. Pańskie cukierki słodowe usunęły mi kaszel, flegma ustała, a teraz swobodnie oddycham“. — **Do cesarskiej i królewskiej nadwornej fabryki wyrobów słodowych i browaru Jana Hoffa w Berlinie, Neue Wilhelmstrasse 1. Dla cesarskich austryackich państw główna sprzedaż fabryczna w Wiedniu, Graben, Bräunerstrasse Nr. 8.**

Skład w **Krakowie** u pp. TRAUCZYŃSKIEGO, SIEDLECKIEGO APTEKA „POD BIAŁYM ORŁEM“, KAROLA CZERNICKIEGO aptek., E. STOCKMARA aptek., W. REDYKA apt., J. JANIGI kupca; w **Kołomyi** u p. S. M. HENICHA. (2668-2-8)

Darujemy każdemu

najpotrzebniejsze **przybory do gospodarstwa domowego, jak łyżki i łyżeczki, noże i widelce** i t. p.

Otrzymaliśmy polecenie od zarządu masy niedawno zbankrutowanej wielkiej fabryki angielskiego Britannia srebra, aby **rozdarować** wszelkie u nas na składzie pozostałe towary z Britannia srebra za małem wynagrodzeniem frachtu i ¼ części płacy roboczej.

Za nadesłaniem należytości albo też za zaliczką, tylko za zwrotem kosztów przewozu z Anglii do Wiednia i małej części płacy roboczej, otrzyma każdy następne towary

zadarmo.

6 **łyżek** z Britannia srebra, 6 takichże **łyżeczek,** razem 12, kosztowały dawniej 6 złr., teraz **razem**	**złr. 1·95**
6 **noży** z Britannia srebra z angiel. stal. ostrzami i 6 takichże **widelców,** razem 12, kosztowały dawniej 9 złr. teraz **wszystkie razem** . . .	„ **2·35**
1 **chochelka** cięzka, dawniej złr. 3, **teraz**	„ **—·85**
1 **chochla** cięzka z najlepsz. Britannia srebra, dawniej 4 złr., **teraz**	„ **1·25**

Prócz tego gustowne lichtarze stołowe para złr. 1, 2, 2·50, 3; filiżanki po c. 50, 75, 80, złr. 1, 1·40; imbryczki na kawę lub herbatę po złr. 2, 2·50, 3, 4; cukierniczki po złr. 2, 2·80, 4, 5·50, 7; posypywacze cukru po c. 25, 40, 75, 90, złr. 1; flaszeczki na ocet i oliwę po złr. 2·50, 2·80, 3·50, 4·75, 5; maselniczki po cnt. 75, 95, złr. 1·70, złr. 2·80, 3·25, 4; lichtarze po 50 c., 65 c., 80 c., 1 złr. i bardzo wiele innych rzeczy.

Zwraca się szczególną uwagę.

6 **noży,** trzonki z najlep. Britannia srebra z angiel. stalowemi ostrzami, 6 takichże **widelców,** 6 ciężkich ładnych **łyżek, 6 takichże łyżeczek,** w gustownem puzderku aksamitnem, razem 24 sztuk, które dawniej bez puzderka 15 złr. kosztowały, kosztuje teraz z puzderkiem tylko **4 złr. 60.** Przedmioty te są zrobione z najlepszego Britannia srebra, a za białość tychże

ręczymy 15 lat.

Każdy niechaj się spieszy z nadesłaniem zamówienia, gdyż z powodu niezwykłej taniości zapasy rychło się wyczerpią. Adres i jedyne miejsce sprowadzenia: (2287-7-12)

General-Depot der Britannia-Silber-Fabriken

Blau & Kann, Wien, I., Elisabethstrasse 6.

Niema nic lepszego

do **utrzymania** porostu i **wzmocnienia** włosów na głowie

jak dobrze znana i słynna, przez znakomitych lekarzy badana, **odznaczająca się bardzo świetnemi skutkami,**

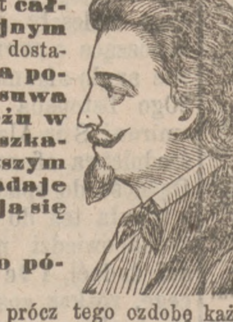
przez Jego Cesarsko królewską Apostolską Mość Cesarza wyłącznie uprzywilejowana (2535-3-20)

Schutzmarke Schutzmarke Schutz-Marke Schutzmarke Schutzmarke

kędzierzawiąca pomada rezedowa.



Przy **regularnem** użyciu okrywają się nawet **całkiem łyse miejsca na głowie bujnym włosem; szpakowate i rude włosy** dostają ciemną barwę; **pomada ta wzmacnia porost włosów w cudowny sposób, usuwa** wszelkiego rodzaju **tworzenie się łupieżu w przeciągu kilku dni zupełnie, przeszkadza wypadaniu włosów w najkrótszym czasie całkowicie i nazawsze, nadaje włosom naturalny połysk, które stają się kędzierzawemi i chroni je przed osiwieniem aż do późnego wieku.**



Z powodu nadzwyczaj miłego zapachu i gustownego słoika tworzy prócz tego ozdobę każdego zgrabnego stolika toaletowego.

Cena słoika z opisem użycia (w 7 językach) **tylko złr. 1·50, pocztą złr. 1·60.**

Odprzedający otrzymają znaczną zniżkę.

Fabryka i centralny skład rozsyłkowy hurtownie i częściowo

KAROL POLT, skład perfum, właściciel kilku c. k. przywilejów w Wiedniu, VIII. Bezirk, Josefstadt, Piaristengasse Nr. 14 we własnym domu, dokąd należy adresować wszelkie zamówienia i gdzie zamówienia z prowincyi za nadesłaniem gotówki lub zaliczką pocztową najszybciej wykonane.

GŁOWNY SKŁAD DLA KRAKOWA

jedynie i wyłącznie u pana

Wilhelma Fenza dawniej Józefa Jahna.

handel galanteryjny w Krakowie.

Książki francuskie

z XVIII wieku **treści belletrystycznej** mianowicie illustrowane nabywa (2614-2-3)

Księgarnia D. E. Friedleina w Krakowie.

Kolumny marmurowe

Z WAZONAMI

są do sprzedania **w Bazarze mebli,** Hotel Saski, ulica Ś. Jana. (2692-4-6)

Stelmach, stolarz i budowniczy

razem,

co się tyczy skarbowej roboty, uzdolniony i zręczny w swoim fachu; poszukuje od Nowego roku stosownego dla siebie umieszczenia. — Bliższa wiadomość w handlu p. **Wencla Pospiech** Nr. 95 w **Jarosławiu.** (2758-2-3)

Realność składająca się z domu mieszkalnego oraz stodoły, stajni i spichrza, murowanych, wraz z ogrodem i polem ornem, około 4 morgi wynosząca, w obrębie miasta Krakowa położona, każdego czasu z wolnej ręki do sprzedania. — Wiadomość na miejscu przy ulicy Polnej Nr. 58 Dz. V. (2832-1-3)

Stałe ajencye

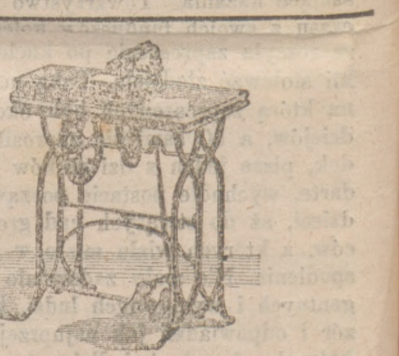
do sprzedaży losów ze ścisłem zachowaniem prawnych przepisów urządza we wszystkich większych miejscowościach państwa austryackiego

Dom bankowy i zmiany

Alex. Suchanek

w **Bernie** (Brünn).

Oferty uprasza wprost nadesłać. (2736-1-3)



Za złr. 30 do 35 dostać można bardzo dobrą mało używaną maszynę do szycia Singera-Howego lub systemu do chwytania za pismnem 5-letniem poręczeniem, we **fabryce maszyn do szycia A. Seidlera w Wiedniu, V. Hundsthurmerstrasse 117.** Maszyny te były mało używane, są zatem prawie nowe. Przy zamówieniach uprasza się o zadatek. (2776-1-15)

PAPIER WLINSI

Ogromne powodzenie tego środka zależy od jego własności sprowadzania na powierzchnię ciała zapaleń i rozdrażnienia, które dotknęły najżywotniejsze organa; tym sposobem przeciąga on chorobę na części ciała mniej delikatne i daje większą łatwość uleczenia takowej. Najznakomitsi lekarze zalecają go przeciw KATAROM, NIEŻYTOWI OSKRZELI, CHOROBOM GARDLANYM, GRYPIE, GOŚCOWI, BOLOM W KRZYŻACH itp. Użycie tego papieru bardzo proste, jedyne przyłożenie wystarcza i nie pozostawia tylko lekkie świerzbienie. Cena pudełka 1 f. 50 c. w Paryżu.

Skład główny w Paryżu u Pa Wislin, przy ulicy Seine 31,—w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego i w aptece W. Redyka, — we Lwowie u p. Kaliksta Krzyżanowskiego, obok Brygidek, — w Czerniowcach w aptece p. Golichowskiego. (2546-2-)

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kongregacyi kupieckiej.

Kraków, 26 Listopada.

	płacą	żądają
Rubel papier. rosyjski . . (za 100 sztuk)	113 —	115 —
Rubel srebrny obrączkowy . „ 1 „	1 67	1 85
Marka niemiecka . . . . . „ 100 „	57 25	58 25
Dukat holenderski ważny . „ 1 „	5 50	5 63
Dukat austryacki „ . „ 1 „	5 50	5 63
Napoleondor „ . „ 1 „	9 27	9 47
Półimperyał „ . „ 1 „	9 45	9 65
20-markówka niem. ważna . „ 1 „	— —	— —
Srebro austryackie (za 1 złr.)	100 —	101 50
Kupony austr. srebr. płatne . (za 100 złr.)	99 —	100 —
Listy zastawne i obligi:		
6% pożyczka krajowa galicyjska	89 —	— —
Obligacye indemnizacyjne galic.	83 50	85 50
4% listy zast. Tow. kredyt. ziem. } we Lwowie (za 100 złr. w. a.)	79 50	— —
5% listy zast. Tow. kredyt. ziem.	84 75	86 50
6% listy hipoteczne banku hipot.	89 50	91 25
6% listy dłużne galic. zakł. włośc.	87 50	— —
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, srebrem za 100 zł. w. a.	93 —	95 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, banknot. za 100 zł. w. a.	86 —	89 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 zł. w. a.	89 —	92 —
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat banknot. za 100 zł. w. a.	94 50	97 50
(Oprócz bież. kuponu, obliczające się każdods. w miarę terminu płaca)		
Priorytety banku gal. d. h. i p. w Krak. (100%)	70 —	90 —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. I. (za 100 r.)	98 —	— —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. II. (za 100 r.)	98 —	— —
5% listy zastawne Król. Polskiego (za 100 r.)	98 —	100 —
4% listy likwidac. Król. Polskiego (za 100 r.)	87 50 (rub. i kop.)	89 50 (rub. i kop.)
Akcye kolejowe i bankowe:		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 200	134 —	138 —
„ „ Lwowsko-Czerniow. „ „ 200	120 —	124 —
„ hipot. we Lwowie wpł. 300 zł. „ 200	— —	— —
„ banku gal. d. h. i przem. w Krak. „ 80	80 —	100 —

	płacą	żądają
Losy krajowe:		
Losy miasta Krakowa .	15 —	16 —
Losy m. Stanisławowa .	18 50	21 50
Wiedeń 25 Listopada.		
5% zjedn. dług państw. bank.	61 25	61 40
5„ „ „ „ srebr.	62 40	62 55
„ Obligacye ind. niż. Austr.	104 25	104 75
„ „ „ czeskie	102 75	103 25
„ „ „ węgierski	78 50	79 50
„ „ „ galicyjsk.	83 75	84 25
„ „ „ bukowiń.	79 50	80 50
„ „ „ siedmiogr.	73 50	74 25
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr.	100 70	101 —
Listy zastawne:		
5% Banku narod. listy .	98 85	99 —
„ galicyjskie	79 50	— —
„ „	85 25	85 50
6„ galic. zakł. kred. włośc.	90 —	— —
6„ Zakł. k. z. w Krak. w l. 18	91 25	92 50
7„ „ „ „ „ „ „ „ 20	96 —	97 —
6„ „ „ „ „ „ „ „ 36	87 50	— —
5½ „ „ „ „ „ „ „ 36	94 —	— —
5% węgierskie listy . .	76 50	77 25
5„ zakł. kred. austr. . .	110 —	110 50
5„ zakł. kred. ziem. austr. spłacal. w 33 latach	93 60	94 —
5„ Domen. państw. 120 złr.	140 50	141 —
6„ Banku gal. hipot. . .	90 20	90 60
Pożyczki loteryjne:		
Losy pożycz. z roku 1839 .	338 —	340 —
„ „ „ 1854 .	106 75	107 25

	płacą	żądają
Losy pożycz. z roku 1860 .	112 70	113 —
⅕ losów pożyczki austr. państw. z r. 1860 . .	122 25	122 75
Losy pożyczk. z r. 1864	142 75	143 25
„ prem. pożyczki węg.	81 75	82 —
Losy Comorente . . .	25 —	— —
„ kredytowe . . .	163 25	163 50
„ żeglugi parowej na Dunaju	93 —	93 50
„ księcia Salm . . .	40 —	40 50
„ „ Palffy . .	27 50	28 —
„ „ Clary . .	28 50	29 —
„ hr. St. Genois . .	34 75	35 25
„ miasta Budy . .	27 75	28 25
„ Windischgraetz . .	28 50	29 —
„ hr. Waldstein . .	22 75	23 —
„ Keglevich . . .	14 —	14 50
„ Rudolfa	14 —	14 50
„ tureckie 400-frank.	20 75	21 —
Akcye bankowe i przem.		
Banku narod. austryac. .	788 —	790 —
Zakładu kredytowego .	226 80	227 10
Żeglugi parow. na Dunaju	492 —	494 —
Kolei północ. Ferdynanda	2010	2015
„ rządowej fr. a. . .	253 —	253 50
„ zachod. c. Elżbiety	159 50	160 —
„ południowej . . .	68 75	69 25
„ Galicyjskiej . . .	236 75	237 —
„ Czerniowieckiej .	122 50	123 50
„ Albrechta	— —	— —
„ węg. północ.-wschod.	112 50	112 75
„ ks. Rudolfa 200 złr. sr.	115 50	116 —
„ Alföldsko-Fiumańsk.	115 25	115 50
„ Koszycko-Bogumił.	101 —	101 50
„ Siedmiogrodzkiej .	106 75	107 25
„ Cisańskiej . . .	184 —	184 50
„ wschodnio-węgiersk.	107 75	108 —

	płacą	żądają
Kolei austryacko-półn.-zach.	— —	— —
„ Franciszka Józefa	129 25	129 75
Banku anglo-austryackiego	98 80	99 —
Zakładu kredytowego węg.	209 75	210 —
Banku galicyj. dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ galic. hipotecznego	— —	250 —
„ dla obrotu ogólnego	100 —	101 —
Obligi pierwszeństwa:		
Kolei Koszycko-Bogumiń.	69 40	69 80
„ państwowej 500 fr.	156 —	157 —
Emisya z r. 1867 .	150 —	151 —
„ południowej 500 fr.	110 80	111 20
Bony 1875-1876 6%	— —	— —
„ pół. c. Fer. 100 złr. m. k.	101 25	101 50
„ „ „ 100 w. a.	95 50	— —
„ „ „ w srebr. 5%	103 75	104 —
„ połud. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a. .	86 50	87 —
5% w srebrze . .	— —	80 50
„ gal. Kar. Lud. 300 złr. w srebr. 5% za 100 złr.	99 75	100 —
Emisya II. . . .	99 —	99 50
„ Lwowsko-Czerniow. 300 złr. (w sr. 5% za 100	76 50	77 —
Emisya z r. 1867 .	78 75	79 25
„ Siedmiog. 200 złr. w. a.	64 25	64 75
„ ks. Rudolfa 300 złr. w. a. w srebr. 5% za 100 złr.	75 75	76 —
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Tow. pragskie przem. żel. po 300 złr. . . .	87 —	89 —
Waluty:		
Cesarskie korony . . .	5 57	5 59
„ dukat na wagę	5 58	5 61

	płacą	żądają
Napoleondory	9 33	9 33
Suweryny angielskie . .	11 75	11 80
Imperyały rosyjskie . .	9 60	9 61
Srebro	100 —	100 10
Srebro (kupony) . . .	— —	— —
Bank. pań. Niemiec. za 100 m.	57 70	57 80
Rubel pap.	1 13[20]	1 13[75]
Lwów 25 listopada.		
Dukat holenderski . . .	5 45	5 54
„ cesarski	5 48	5 58
Półimperyał rosyjski . .	9 56	9 68
Rubel srebrny rosyjski .	1 73	1 83
„ papierowy . . .	1 13	1 15
Marki (100)	57 20	58 20
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	85 20	85 90
„ „ „ „ „ 4%	80 25	81 25
„ „ Banku hipoteczn.	90 10	90 90
Obligi indemn. bez kupon.	83 50	84 30
Akcye kolei gal. K. L. bez k.	234 50	236 75
„ „ Lwow.-Czern.	121 —	123 50
„ Banku hipot. gal.	248 —	251 —

Warszawa 21 listop.	rub. | kop.	rub. | kop.
Listy zastawne 1ej seryi .	100 —	— —
„ „ 2ej seryi .	100 —	— —
kupon . .	166	— —
„ „ nowe . .	99 55	— —
kupon . .	209	— —
„ likwidacyjne . . .	88 25	— —
kupon . .	191	— —
Kolei warszawsko-wiedeń.	— —	— —
„ „ bydgosk.	— —	— —
Rosyj. pożyczka prem. 1864 r.	— —	— —
„ „ „ 1866 r.	— —	— —

Pociągi na kolejach żelaznych.

Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei Galicyjskiej obliczone według zegara pocztowego (różnica od krakowskiego o 4 minuty); zaś na kolei c. Ferdynanda według zegara praskiego, o 12 minut później od krakowskiego.

Odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa: *osobowy: pośpieszny: mieszany*
Kraków odjazd: . . 10.42 rano 9.18 wiecz. 10.48 wiecz.
Lwów przyjazd: . . 9.37 wiecz. 5.32 rano 11.08 rano.

Do Wieliczki: *Kraków* odjazd: 12.7 w poł.
Wieliczka przyjazd: 12.46 po poł.

Do Wiednia: *osobowy: pośpieszny: mieszany: osobow*
Kraków odjazd: 5.40 rano 7.28 r. 9.36 r. i 6.50 w. 3 p.
Wiedeń przyj.: 7.15 w. 4.58 p. p. 4— r. i 12.30 p. 5.10 r

Do Prus: O godzinie 5·40 rano osobowy,
„ „ 7·28 „ pospieszny.

Wrocław przyjazd o godz. 3 po południu.
Berlin „ „ 10 wieczór.

Do Warszawy: rano o g. 8, idzie do Granicy I, II i III klasa, z Granicy zaś do Warszawy tylko I i II klasa. Jadąc wiedeńskim osobowym pociągiem o g. 3 po południu, jedzie się do Trzebini (I, II i III kl.), z Trzebini zaś idzie pośp. pociąg wprost do Warszawy, ale tylko I i II kl. Trzeci pociąg (nocny) do Warszawy odchodzi z Krakowa do Granicy o godz. 6 m. 50 wieczór.

Czcionkami Drukarni „CZASU“.

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*